Nr. 298. We Lwowie, Sobota dnia 31. Grudnia 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbji . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Comp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kokliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłano" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 30. grudnia.

(Gremium kupców chrześciańskich we Lwowie. — Ruskie wiadomości. — Neuwirth ogłasza w *Pester Lloydzie*, że lewica jest nie fakcją, ale skrajną rewolucją. — Narady centralistów. — Herbst w Pradze między panami bemackimi. — Zupełne sprowincjalizowanie Pogranicza.)

Powstaje we Lwowie instytucja, zasługująca na najżywszą sympatję i naśladowanie w całym kraju. Mianowicie tworzy się z inicjatywy zarządu stowarzyszenia „Spójnia" nowe Towarzystwo pod nazwą „Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie" w celu wzajemnej pomocy ku obronie i popieraniu interesów ich stanu.

Wedle statutu, przygotowanego już do przedłożenia namiestnictwu, będzie to stowarzyszenie zdążało do osiągnięcia powyższego celu zapomocą następujących środków:

a) Przez narady wspólne i odpowiednie zarządzenia w sprawach podatkowych, cłowych, transportowych, kredytowych i t. p., również co do sposobu korzystnego nabywania towarów i zbytu takowych;

b) przez zastępowanie interesów członków gremium wobec władz rządowych i autonomicznych, przez wnoszenie w ich imieniu odpowiednich próśb, memorjałów i t. p.;

c) przez popieranie handlu i przemysłu lwowskiego zapomocą dzienników lub innych ogłoszeń publicznych, jakoteż zapomocą własnych publikacyj;

d) przez podejmowanie i wspieranie usiłowań, zdążających do tworzenia specjalnych spółek lub przedsiębiorstw handlowych, stowarzyszeń kredytowych lub żyrowych, przez zakładanie bazarów z taniemi towarami, sklepików prowincjonalnych i tym podobnych przedsiębiorstw wspólnych w celu ulepszenia i rozwinięcia stanu interesów członków gremium;

e) przez pośredniczenie pomiędzy członkami gremium a bankami, zakładami kredytowemi, transportowemi i t. d., również pomiędzy fabrykantami i producentami, albo też większymi odbiorcami;

f) przez podawanie do wiadomości członków gremium bądź to w drodze publicznej bądź w poufnej wszelkich szczegółów co się tyczy zdolności kredytowej, czy to kupców i przemysłowców, czy też fabrykantów lub odbiorców, jakoteż o wszelkich innych wypadkach, interesujących członków.

Członkiem gremium może zostać tylko właściciel lub reprezentant handlu, lub przedsiębiorstwa przemysłowego, wyznania chrześciańskiego, który przyjęty zostanie w grono stowarzyszenia na wniosek jednego członka przez balotowanie większością dwóch trzecich członków zarządu. (Wpisowe 5 złr., wkładka miesięczna 50 ct.)

Umyślnie przytoczyliśmy te szczegóły, gdyż postanowienie kupców chrześciańskich we Lwowie, utworzenia obronnej organizacji dla wzajemnego ratowania się połączonemi siłami w imię koleżeństwa i solidarności od zagłady zupełnej — uważamy jako wzór, za którym pójść powinni kupcy chrześciańscy we wszystkich tych miastach naszego kraju, gdzie jeszcze utrzymało się kilku lub kilkunastu chrześciańskich kupców. Kupcom zaś lwowskim życzymy szczęścia i wytrwałości w tem przedsięwzięciu rozumnem i pożytecznem. Późno wprawdzie wzięli się do rzeczy — ale lepiej późno jak nigdy, lepiej to, niż jeżeli daliby wyniszczyć się cichaczem jeden po drugim, nie probując nawet obrony solidarnej...

* * *

Zarząd ruskiego Towarzystwa imienia Kaczkowskiego postanowił założyć we Lwowie hurtowny skład towarów korzennych i konsumcyjnych w celu zaopatrywania niemi sklepików wiejskich, których zakładaniem zajmują się obecnie z nadzwyczajną energią filie i ajencje tegoż Towarzystwa w całym kraju. — Zarząd Towarzystwa im. Kaczkowskiego postanowił także założyć we Lwowie dwie ruskie czytelnie publiczne: jedną w Śródmieściu, drugą zaś na Gródeckiem przedmieściu.

Towarzystwo „Russkaja Besida" zawarło d. 13. b. m. kontrakt z p. Iwanem Biberowiczem, który podejmuje się utworzenia nowego ruskiego Towarzystwa dramatycznego; reżyserję obejmuje pan Hryniewiecki. — Wkrótce wejdzie w życie we Lwowie pensjon żeński z ruskim językiem wykładowym pod zawiadowstwem Sióstr zakonu bazylianek, które w tym celu przenoszą się ze starego monasteru swojego w Słowicie koło Złoczowa do Lwowa. Zakupiono dla nich realność Kamińskiego na Stryjskiem przedmieściu za złr. 23.000. Ruskie czasopismo z charakterem ściśle katolickim wydawane we Lwowie p. t. *Halyckij Syon*, chyli się ku upadkowi.

* * *

Pod nap.: „Podźwięki do rozprawy nad Länderbankiem", umieszcza *Pester Lloyd* „komunikat z austrjackich kół poselskich". Byłby jednak *Pester Ll.* lepiej uczynił, gdyby otwarcie oświadczył, że autorem tego „komunikatu" jest poprostu osławiony p. Neuwirth. Jak wiemy, już żaden dziennik centralistyczny nie staje w obronie twierdzeń p. Neuwirtha w owej rozprawie, i tylko jeden odważa się napomknąć, że p. Neuwirth był przekonany, iż przytacza fakta prawdziwe, mimo że w istocie były mylne. W tym komunikacie atoli p. Neuwirth usiłuje fiutami wmówić — niewiadomo w kogo — że on jednak prawdę mówił. Cały obóz centralistyczny czuje okropną wagę potępienia cesarskiego, wyrażonego w mowie do deputacji tryesteńskiej; cały ten obóz czuje i wie, że jeśli to potępienie spadło już teraz, winują temu jest mowa Neuwirtha, samemi kłamstwami ziejąca; cały ten obóz wytyka Neuwirthowi skompromitowanie najstraszniejsze i zaprzepaszczenie lewicy. Więc w owym komunikacie drwi sobie chyba z lewicy p Neuwirth.

Czyni on jednak jeszcze daleko więcej, i za to już mu niemal do wdzięczności winien być obowiązanym każdy przeciwnik centralistów. P. Neuwirth bowiem powiedziawszy na czele: „A więc dobrze! Hr. Taaffe zwyciężył — dzięki regulaminowi. Pozostaje na swojej posadzie a z nim i p. Dunajewski. Ci jednak, coby sądzili, że sprawa już skończona, ci zapominają, że żyjemy w Austrji, gdzie kodeks polityczny ma swoje szczególne stypulacje" — powiedziawszy to na początku, w końcu zaręcza, że nie względy na Serbię są powodem wycieczki monarchy przeciw parlamentarnej opozycji. „O, nie! powody, które ten niezwyczajny wypadek wywołały, sięgają daleko głębiej, tak głęboko, iż się usuwają z pod dyskusji parlamentarnej i dziennikarskiej Ale ci zupełnie stosunków nie znają, którzy w skutek tego wypadku liczą na zwrot w danym stanie rzeczy. To pewna, że stronnictwo niemiecko-liberalne, jeżeli — co jednak z pewnością fałszem jest, oddawało się marzeniu, iż niebawem i tuż zaraz po Taaffem nanowo powróci do steru, obecnie z kretesem uleczyło się z tego marzenia. (Centraliści sądzili, że nastąpi najpierw niemieckie ministerjum urzędnicze, a po niem teutońsko-centralistyczne; p. r. *G. N.*).

„Ale też niemniej pewnem jest, że za żywota gabinetu Taaffe-Dunajewski niemiecko-liberalne stronnictwo pozostanie tem czem jest, tj. stronnictwem nieprzejednania." Poczem następuje zaręczenie, że z torów legalności nie zejdzie, i będzie nadal walczyło jako „najwierniejsza opozycja Najj. Pana."

P. Neuwirth przyznaje tu przeto nieskończenie więcej niż cesarz powiedział. Cesarz zarzucił opozycję fakcyjną — pan Neuwirth zaś przysięga, że ta opozycja jest skrajnie rewolucyjną... nie inne bowiem ma znaczenie ów przejęty od komunistów francuskich, dla których i republiki jeszcze zamało, wyraz „intransigeants".

Zdaje się, że otwartość p. Neuwirtha, z którą się udał aż do *Pester Lloyda*, wywołało przerażenie w kołach centralistycznych. W ich organach nie napotykamy telegramów o tym artykule. Jeszcze im tego było potrzeba w ich położeniu! A położenie to okropne. Schadzki świąteczne posłów centralistycznych u br. Chlumetzkyego we Wiedniu, spełzły bezradnie na niczem — uchwalone tylko, zarzucić jako niefortunną, a nawet wprost niebezpieczną wszelką parlamentarną akcję z powodu wiadomego potępienia cesarskiego, — którą to rejteradę *Wiener Allg. Ztg.* stara się tem osłonić, że mimo to jednak rozprawa budżetowa dość nastręczy sposobności do wykazania, że czy to z powodu rozprawy nad Länderbankiem, czy w sprawie Ringteatru mylne dano informacje koronie. Jakżeż, czy zdoła lewica zaprzeczyć, że w owej rozprawie kłamstwami wojowała co do Länderbanku i że w komisji budżetowej na barki hr. Taaffego zwalała wypadek Ringteatru? Rozsądniej postępuje *Deutsche Ztg.*, która wykazuje centralistom, że odtąd nie mogą już liczyć na pomoc ani biurokracji, ani kół wojskowych, ani Węgier, ani też Bismarka.

A jeżeli jeszcze czego było potrzeba centralistom po owem potępieniu przez cesarza, to chyba tego faktu, że gdy temi dniami nienawistny im namiestnik Morawy hr. Schönborn składał cesarzowi relację o stanie rzeczy na Morawie, cesarz bardzo łaskawie go przyjął i w dodatku obdarzył go kluczem szambelańskim.

We Wiedniu nic nie uradzili centraliści. Herbst przeto odjechał — jak zwykle w takich wypadkach — po rozum do Pragi, ale tym razem już nie do p. Schmeykala, tylko do magnatów bemackich. Z Pragi telegrafują do *Deutsche Ztg.* pod d. 28. b. m.: „Przy udziale ks. Schönburga, hr. Salma i posła Herbsta odbyła się dzisiaj narada kilku panów nad położeniem politycznem. Rozprawiano nad tem, czy przy wyborze uzupełniającym po hr. Franciszku Thunie, który przeszedł do Izby panów, zachować kompromis lub nie. Wieczorem byli wszyscy u hr. Salma na obiedzie. Ks. Karlos Auersperg, który już był ogłosił kompromis za nieobowiązujący, ma jutro przybyć do Pragi."

W r. 1879, za wdaniem się hr. Taaffego, przyszedł do skutku kompromis w czeskiej i morawskiej kurji dworskiej. Centraliści, którzy w obu tych kurjach mają większość, oddali część mandatów kandydatom autonomicznym. Kiedy przeto po zgonie hr. Mansfelda opróżniony został jeden mandat w czeskiej kurji dworskiej, wyborcy autonomiczni oświadczyli, że w myśl kompromisu z r. 1879 głosować będą na kandydata centralistów, gdyż hr. Mansfeld był centralistą, i głosowali na br. Kutscherę. Wtedy już jednak centraliści oświadczyli, że ów kompromis tylko w r. 1879 obowiązywał a nadal nie obowiązuje. Hr. Franciszek Thun, który przeszedł teraz do Izby panów, jest autonomistą, autonomiści tedy żądają, aby następcą jego w mandacie poselskim był także autonomista.

Co zrobi ks. Karlos Auersperg — zwłaszcza gdy nad całą czeską kurją dworską jak miecz Damoklesa wisi wniosek Zeithammera, aby ta kurja wybierała, nie hurtem jak dotąd, ale obwodami jak w Galicji, a wtedy zawsze większość wybranych należałaby do autonomistów? Prócz tego i potępienie centralistów przez cesarza wchodzi w grę, a tego faktu nawet herszt chabrusa, ks. Karlos Auersperg lekce ważyć nie może.

Jako pogłoskę, dość wątpliwą, podajemy, że zwłaszcza w niemieckich okolicach Czech zamierzają centraliści zwoływać wyborców.

* * *

Piękny prezent na kolędę otrzymała Kroacja. W samą wilię ogłoszone zostało rozporządzenie, mocą którego nietylko, jak się spodziewano, sądownictwo Pogranicza zlane zostało z kroackiem, ale i cały zarząd polityczny, szkolny i wyznaniowy — i odtąd już Pogranicze jest zupełnie wcielone do Kroacji, pozostaje tylko jeszcze wydanie ordynacji wyborczej dla Pogranicza.

Rozruchy warszawskie.

Dzienniki warszawskie z środy nie przynoszą już żadnych wiadomości o dalszych nieporządkach. Zdaje się, że cenzura niedozwoliła ogłaszania dalszego rozruchów, które, gdyby władza była dopełniła należycie swego obowiązku, nie byłyby przybrały tych rozmiarów.

Nieporządki w dniu pierwszym i drugim świąt nie były jednak tego rodzaju, aby jakiekolwiek wznieść obawy co do ich tendencji. Były to poprostu nadużycia proletarjatu, który widział że wojsko i policja zachowują się wobec niego zupełnie obojętnie. Dlatego też wszystkie klasy ludności warszawskiej zadokumentowały swojem postępowaniem, że między Polakami różnych wyznań nie ma żadnej waśni, że w Warszawie nie ma miejsca na antisemickie wrogie dążności.

Czas, którego korespondent na te wypadki nieco za czarno się zapatruje, donosi pod d. 28. co następuje:

Wczoraj odbywały się jeszcze sceny na Szmulowiźnie, Pelcowiźnie i Nowej-Pradze. Tłum rozbijał i niszczył cały dobytek nieszczęśliwych. Wdzierano się do prywatnych mieszkań i przez okna wyrzucano na bruk meble, fortepiany, kasy ogniotrwałe i różne sprzęty domowe. Kilkadziesiąt szynków i sklepów, kilkanaście mieszkań, zostało zupełnie zrujnowanych.

Z polecenia administratora archidyecezji warszawskiej ks. kanonika Sotkiewicza, księża w różnych stronach miasta uspakajali wzburzone tłumy. Ich usiłowaniom udało się w kilku miejscach, że napastnicy rozeszli się i zaprzestali rabunków. Szczególniej odznaczyli się księża Jackowski i Rembieliński. Przy rogatce Wolskiej, przeszło półtorej godziny zacni kapłani musieli przemawiać do wzburzonej tłuszczy, zanim uspokoili i nakłonili do rozejścia kilkuset napastników. Na placu zostało się tylko kilkunastu pijanych i tych policja zaaresztowała.

W niektórych miejscach księża występowali w komżach i przy pomocy profesorów Plebańskiego i Plinkiewicza uspakajali tłumy. Na skutek ich przemowy, rozchodzono się powoli do domów. Na Grzybowie kilkakrotnie kapłani musieli uspakajać i po każdem przemówieniu lud rozchodził się przekonany, że usta kapłanów mówią prawdę.

Kilku współpracowników tutejszych dzienników podjęło się także ciężkiej pracy wpływania na napastników i to im się po większej części udawało.

W ogóle, gdzie tylko znaleźli się ludzie dobrej woli i energii, tam zaburzenia schodziły do minimalnych rozmiarów.

Dziś wszystko się uspokoiło. Wczoraj wieczorem nie sygnalizowano już żadnych napadów i miasto wraca do zwykłych swych zajęć.

Teraz dopiero można obliczyć szkody i obrachować straty materjalne, ktore dochodzą kolosalnych cyfr. Niektóre ulice, jak Pańska, Wronia, Bagno, Sliska, plac Witkowskiego i Żelazna są zupełnie zniszczone. Nie przepuszczono ani jednemu szynkowi i sklepowi i poniszczono prywatne mieszkania. W pokojach burzono nawet piece i rozrywano podłogi.

Cała dzielnica od Tamki po most żelazny na Wiśle przedstawia jedną ruinę. Złożona po większej części z domków drewnianych parterowych, nie mogła się oprzeć niszczącej ręce Jedno okno nie zostało całe, bruk do dzisiaj zawalony jest szczątkami różnych przedmiotów. Tam tylko szanowano własność, gdzie obrazy świętych wywieszone, wskazywały, iż mieszkają chrześcianie.

Ulica Twarda, Chmielna, Marszałkowska, Krucza, Hoża i Żurawia, także bardzo ucierpiały. Na ulicy Marjańskiej wdzierano się do mieszkań parterowych i niszczono wszystkie sprzęty.

Dziś po trzech dniach trwogi, niepokoju i przerażenia, następuje chwila rozwagi i zastanowienia. Każdy szuka przyczyn tak gwałtownego rozpasania się i wszyscy obwiniają tutejsze organa policyjne, że nie działały energicznie. Gdyby w pierwszej zaraz chwili wzięto się na serjo do napastników i nie folgowano im, wzburzenie ograniczyłoby się tylko do kilku wypadków. Tymczasem lekkie traktowanie tej ważnej sprawy, wpoiło w tłumy przekonanie, że tutejsze władze widzą chętnem okiem rozbijanie sklepów żydowskich.

Były wypadki, gdzie znalazł się energiczny oficer lub komisarz policyjny, tam napady natychmiast ustawały.

Wszyscy żałują, że jenerał Buturlin, oberpolicmajster był nieobecny w Warszawie, gdyż znana jego energja i popularność stanowczo zapobiegły by wybuchowi. Wczoraj wieczorem powrócił z Petersburga i zamięszanie od razu zostało przerwane.

Pogrzeb nieszczęsnych ofiar odbył się wczoraj. W różnych godzinach i z różnych kościołów wyprowadzano zwłoki i chowano na cmentarzu Powązkowskim. Ciało hr. Aleksandrowiczowej wyprowadzono z kościoła świętokrzyskiego. Niezmierny tłum ludu towarzyszył pogrzebowi. Przy wejściu na Nalewki żandarmerja odcięła publiczność i tylko karawan z trumną, księży i rodzinę, pod silną eskortą kawalerji i piechoty przepuszczono w dalszą drogę na miejsce wiecznego spoczynku.

Wczoraj odbyła się u prezydenta miasta narada tutejszych przemysłowców i fabrykantów. Przedtem jeszcze rozesłano do nich okólnik jenerała Starynkiewicza, prezydenta miasta, upraszający by wpływali na swoich ludzi i nie pozwalali opuszczać warstatów. Na posiedzeniu prezydent powtórzył prośbę.

W dzisiejszych rannych dziennikach jest umieszczona odezwa magistratu, upraszająca obywateli wiejskich o dostarczanie bydła na targi, gdyż jest obawa, że może zabraknąć mięsa, bo kupcy, handlujący bydłem, są przeważnie izraelici.

Cyfra aresztowanych wynosi dzisiaj 1950 osób. Do cytadeli zwożą porabowane przedmioty, znajdowane w domach, które będą zwracane prawnym właścicielom po udowodnieniu.

Czy kraj odczuje bardzo tę klęskę? to dziś trudno jeszcze przesądzać, ale skutki już dają się odczuwać. Niektóre przedmioty niezbędne do życia bardzo podrożały, a roznamiętnienie pomiędzy chrześcianami i żydami może sprowadzić opłakane skutki na polu przemysłu i handlu.

Interesem ogółu jest, aby ludzie uczciwi starali się wpłynąć na obiedwie strony i pogodzili zwaśnionych. Ciemny i nieoświecony tłum, niszcząc dobytek swego bliźniego, wychodził z zasady, że karze wroga katolicyzmu, który nawet w kościele ośmiela się kraść. Większość napastników bezwątpienia była tego zdania i uległa podszeptom i namowom tutejszych złodziei, którzy mieli łatwą sposobność obłowienia się. Do ludzi czynu, do prawdziwych patrjotów miłujących swoją ojczyznę, należy teraz wpływać na uspokojenie i gojenie powoli ran zadanych. Księża z ambony i prasa tutejsza ma święty obowiązek przemawiania w duchu jedności i przebaczenia obopólnych uraz. Nikt tu nie uniewinnia dokonanych czynów, lecz i żydzi zawinili bardzo, tworząc naród w narodzie i wysysając ostatni grosz z biednego ludu lichwą i rozpajaniem.

Te straszne trzy dni powinnyby być wielką nauką dla nich i przeprowadzić na inne drogi.

Zaburzenia w Moskwie i Niemczech, a ostatecznie w Warszawie, dały dowód, że lichwa i rozpijanie narodu doszły punktu kulminacyjnego. Na dzisiejsze wypadki składały się lata i dość było rozpuszczonej wieści, że żyd w kościele krzyknął „pali się", aby wybuchnął płomień, który w jednej chwili objął półmilionowe miasto.

Panowie rabini i przełożeni hajderów, uważający talmud jako wyrocznię swojej religii, przemawiajcie do swoich współwyznawców, że przedewszystkiem trzeba kochać tę ziemię, na której urodziliście się i która was żywi, i być jej prawdziwymi obywatelami, nie mówiącymi jakimś połamanym żargonem i starającymi się wyzyskać biedny naród za pomocą lichwy i rozpajania! Uczcie swoje dzieci polskiego języka i starajcie się wpajać zasady miłości bliźniego, a

---

25

Z ŻYCIA POETY.

(Sebastjan Klonowicz.)

Szkic powieściowy na tle historycznem

Napisał

WŁADYSŁAW K. ZIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Wśród zgromadzonych gości znajdowało się także i duchowieństwo lubelskie przybyłe celem złożenia wojewodzie życzeń noworocznych; byli tu także Lubomelski, Żórawski, Chmielewski i Lichański, którzy z życzeniami mieszczan lubelskich do wojewody przybyli, i wszyscy razem tak mieszczanie jako też i szlachta, na czele której znajdował się Jan Siemion Olelkowicz książ Słucki, tłumnie zapełniali opisane przez nas komnaty.

Było to pod wieczór, na chwil parę przed rozpoczęciem suto zastawionej biesiady, gdy Ceren przybywszy z Lublina niezwłocznie do wojewody pospieszył i przywiezione ekspedycje doręczył. Wojewoda z widoczną radością z otrzymanego pakietu wydobył dla Acerna królewski list żelazny i włożywszy go wzaudrze żupana z żółtej złotem przetykanej tureckiej materji, po odczytaniu ekspedycji podkomorzego i po zaleceniu Cerena, aby po wieczerzy przybył do sypialni [illegible] się do gości zgromadzonych w

Wojewoda, kłaniając się na wsze strony i witając przybyłych, znajdował się właśnie w pośrodku sali, gdy zbliżył się doń ks, Adrjan Radzimiński, by imieniem zgromadzenia OO. Jezuitów złożyć noworoczne życzenia.

Tuż obok wojewody stał kniaź Słucki, mąż wzrostu słusznego, zawiędły, smagławy na twarzy, o czarnych iskrzących oczach i czarnych długich włosach nad czołem równo podstrzyżonych, długie czarne wąsy zwieszając się końcami ku dołowi, osłaniały wydatne usta, na których zdawałoby się że nigdy uśmiech niepostał. Kniaź ubrany był w długi żupan z cienkiego flamandzkiego sukna błękitnego koloru, zdobny w olbrzymie srebrne guzy sadzone drogiemi klejnotami; biodra jego okalał pas pleciony z nitek srebrnych i złotych przetykanych perłami, po wierzchu zaś żupana, kniaź miał na sobie z grubej jedwabnej materji ferezję szkarłatną, podbitą białym atłasem.

Sobolowa czapka, zatknięta za pasem i buzdyganik lekki, oprawny w złoto i drogie kamienie, uzupełniały ten wspaniały strój. — Imci panowie Chamiec, Marcin Suchodolski, Prandota Dzierzek, Dadzibóg z Góry kniaź Rapałowski, Piotr Myszkowski, kasztelan lubelski, Joachim Bielski, sekretarz J. k. m., niedawno przybyły z Warszawy, Stanisław Pszonka z Babina, Sebastjan Sobieski, chorąży nadworny koronny, brat wojewody, Dadzibóg Junosza Karnkowski, wojewoda derptski, ożeniony z Gryzeldą, córką Marka, wojewody, Jan z Wodyń na Międzylesiu Wodyński, wojewoda podlaski, ożeniony z Zofią trzecią córką wojewody, dalej Jakób Sobieski, starosta Trembowelski, syn wojewody lubelskiego, słowem niemal cała rodzina, dalsi i bliżsi krewni i przyjaciele, otaczali kołem wysoce szanowanego wojewodę, który z serdeczną wdzięcznością i wylaniem przyjmował składane życzenia.

Po chwili milczenia, jakie wśród zgromadzonych zaległo, ks. Adrjan, otoczony duchowieństwem tak przybyłem z Lublina jakoteż i okolicy, stojąc obok owoczesnego archidjakona lubelskiego i kilku prałatów kollegiaty św. Michała, skłoniwszy się z powagą wojewodzie i obok znajdującemu się kniaziowi Słuckiemu, donośnym głosem ozwał się w te słowa:

— Jak nawa rzucana fluktami wzburzonego oceanu, akwilonu powiewy, zdąża do szczęśliwej portu przystani, i u brzegów hesperydowych krajów, w niezbadane głębie Neptuna siedziby, zarzuca kotwiczne żelaza, aby nareszcie po długiej nawigacji wśród morskich bałwanów, zażyć cum honore potrzebnego jej wczasu, tak też rok 1.600, z dniem dzisiejszym dobiega do portu, w którym niedługa, lecz burzliwa nawigacja jego się kończy. — Patrząc cum oculis mei, na drogę przebytą przez nawę miłościwego lata, przekonałem się, że słońce, które oriebatur super bonos et malos (świeciło nad dobrem i złem) samym nawet niewdzięcznym arystarchom, którzy macnlas in sole quereutes (szukają plam na słońcu) blask jego w powątpiewanie podawali, a ono dobroczynnym na fortunie i honorze przyświecało im promieniem! Otóż rok ten, tak pełen miłościwego afektu, tem łaskawszy był dla nas, że w pełnem zdrowiu i czerstwości zachował nam cum splendore Ciebie Jaśnie Wielmożny Wojewodo! Teraz gdy rok ten dobiega swej mety, wedle rozkazania najwielebniejszych moich przełożonych a braci w Chrystusie, oraz zaszczycony wolą najprzewielebniejszego ac illustrissimo Domino Venerabile Archidiacono Lublinese, staję przed obliczność Twoją Jaśnie Wielmożny wojewodo, ojcze i dobrodzieju nasz, aby ci z rozpoczął się mającą nawigacją Nowego roku złożyć cum devotissima submissione et veneratione życzenia duchowieństwa św. rzymskiego kościoła województwa lubelskiego. Nie jestem do końca tak obdarzon łaską Pana nad Pany, abym tak wielkiemu brzemieniowi zadość uczynić miał, które na mnie niegodnego sługę Jaśnie Wielmożnego wojewody łaskami superiores złożyć raczyli. Wszakże gdy ta ich wola stała się dla mnie rozkazaniem, a ja w obedjencji przystojnej powołaniu memu spełnić i językiem moim służyć jej muszę, przeto, a iż nic dostatecznie dobrego nigdy być nie może, okrom mizerykordji i łaski Boga, proszę cum plenissimo submissione, aby każdy z Jaśnie Wielmożnych senatorów i dygnitarzy Wielmożnych a szlachetnie urodzonych, i sławetnych tu obecnych Ichmościów, cum corde tak jak usty błagał, aby Pan Bóg przez Syna Swego Jezusa Chrystusa otworzyć raczył wargi moje, abym mógł godnie wypowiedzieć to, co w głębi serc naszych się znajduje, a co Jaśnie Wielmożnemu wojewodzie w nowym dniu miłościwego lata u stóp jego i przesławnej rodziny składamy. Odwiecznym bożym rozkazem powstałe rody, dedukujące swe antecedencje od chwil, w których ród ludzki istnieć zaczął, rosnąc w sławę i potęgę jak one kolumny Salomonowej świątyni, podtrzymują splendor rodziny! Otóż wśród drogocennych tych kolumn, na których spoczywa Majestat Boży, jedna wystrzeliła wyżej nad inne, a mianowicie ta, która aequiore libra (na sprawiedliwej szali) tak poważnej prerogatywy zważyła qualitatem (znaczenie). I któż jest tą kolumną? Oto nie kto inny, tylko głośna sławy narodu naszego trąba, piastun i stróż avitae libertatis (starożytnej wolności) nieodbity fortun paszych nas[illegible]ca, fortissimus (najdzielniejszy) prawa i sprawiedliwości vindex (obrońca)! Oto nie kto inny tylko ten Jaśnie Wielmożny wojewoda, nieodrodny ptaka polskiego pullus (syn), który z przesławnego gniazda Janinów in apricum (na świat) wzleciawszy, jako słońce nasze mile nam in splendoribus przyświeca. Żyj nam więc Jaśnie Wielmożny wojewodo opromieniony blaskiem własnej i rodu twego chwały w jak najdłuższe lata, a nacella żywota twego po spokojnych już fluktach dalszą nawigację niech odbywa, sterowana wszechpotężną ręką Pana nad Pany; a syt sławy i dostojeństwa, dobiegłszy nareszcie do przystani rajskiej krainy, wśród radosnych pieni skonfederowanych wojsk anielskich, pod wodzą Wielkiego Hetmana św. Michała i salw niebieskiej harmaty, abyś jako tryumfator wkroczył w bramy wiekuistej szczęśliwości, gdzie cum dignitate et magna honore jak przystoi dla senatora tej przesławnej korony, przyjęty przez Majestat Boży, po trudach żywota całego zaznał wczasu zasiadłszy w Niebieskiej radzie senatu po prawicy Pana nad Pany!

— Reverendissime a wielce mi miłościwy ojcze i dobrodzieju mój — ozwał się wojewoda, całując w ramię ojca Adryana, gdy skończył mówić, nie mnie również elokwentnemi słowy dziękować waszmości za życzenia, których nie jestem godzien aby się spełniły, i kto wie, czy omnipotencja Boska, powołując mnie do chwały swojej, nie przeznaczy innego niż senatora stanowiska, może mi przyjdzie być tam tylko woźnym, lub co najprędzej, rękodajnym dworzaninem, — z tem wszystkiem jednak, racz ojcze dobrodzieju przyjąć najkorniejsze moje dzięki za łaskę i pamięć waszą o mnie! — przyczem poważam się prosić was R[illegible]issime, abyście w modach [illegible]anie, pamiętali także i o

z pewnością nad waszemi g[illegible]owami nie będą huczały burze i w spokoju będziecie mogli używać swoich dostatków!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 25. grudnia.

Proces, jaki się toczył w Paryżu między pp. Roustanem i Rochefortem, i potępienie Roustana powitane były z radością we Włoszech i są zawstydzeniem dla Francji a usprawiedliwieniem dla Włoch. Teka zaś Bokhosa nic a nic nie zawiera, coby Włochy skompromitować mogło. Dowodzi chyba, że troszczyły się o oświatę i niepodległość ludności arabskiej, co jest wielce zaszczytnem dla nich, a w listach p. Pestalozzy nie masz ani słowa o zbrojnych powstaniach plemion arabskich przeciwko Francji, ani najmniejszego śladu, by Włochy kiedykolwiek Arabów przeciwko Francuzom podszczały. Rola zaś istotnie moralna odegrywana jest przez żonę konsula włoskiego p. Maccio, która za nic w świecie nie chciała się poniżyć do przyjęcia kobiety takiej jak pani Elias, zkąd się też wzajemne kwasy i nieporozumienia, a ostatecznie wojna wywiązała. Francja, w której niegdyś głośny jenerał publicznie niemoralność i zepsucie Włochom zarzucał, dowiodła nanowo, że sama jest owem źródłem, zkąd europejskie zepsucie i zgnilizna moralna płyną tak dobrze do Włoch jako też i do innych krajów, i że okrzyczana rzeczpospolita p. Gambetty mniej jeszcze warta pod tym względem od cesarstwa a nawet od Francji Ludwika XV. Stosunki między Włochami a Francją naprężają się coraz bardziej każdodziennie. Powrót p. Roustana do Tunisu nie może jak tylko doprowadzić do całkowitego między obu mocarstwami zerwania. Rząd włoski oświadczył już w Paryżu, że nie może żadną miarą zezwolić na powrót do Rzymu margrabiego de Noailles, który go ciągle, mimowolnie czy umyślnie, oszukiwał w tunetańskiej sprawie, zaprzeczając stanowczo sumiennym i prawdziwym raportom jenerała Cialdiniego o francuskich brudach i o wszystkich niegodziwościach i podłościach tamecznych sfer rządowych i finansowych.

Stosunki zaś Włoch z Austrją i Niemcami po pięknych chmurach oświadczeń p. Kallaya i księcia Bismarka polepszają się coraz. Hr. de Launay, ambasador włoski w Berlinie, wrócił do tej stolicy z własnoręcznym listem króla Humberta do cesarza Wilhelma. Sprawa międzynarodowego protektoratu nad Stolicą św. dotąd zostaje w zawieszeniu, i niewiadomo jeszcze czy książę Bismark podejmuje się inicjatywy w tym względzie. Papież z trudnością przystanie na protektorat taki, bo chce przywrócenia władzy doczesnej i oddania sobie Rzymu. Włochy zaś nigdy na protektorat taki nie pozwolą, albowiem stanowiłby on prawo wiecznej interwencji obcych mocarstw w ich kraju. My zaś nie powinniśmy zapominać, że Moskwa usilnie żąda już w imieniu niby katolickich Moskali czyli katolików moskiewskich — a wszystkim wiadomo, że tu o Polakach mowa — udziału w tym międzynarodowym protektoracie, któryby czynił Stolicę św. poniekąd od niej zawisłą. Nie pojmuję więc jak pisma tak dobrze myślące jak *Gazeta Krakowska* mogą w artykule wstępnym bronić owego projektu, na którego urzeczywistnieniu mogłyby chyba zyskać niepodległe katolickie narody, a nie naród ujarzmiony.

Kardynał Hohenlohe wrócił wczoraj z Berlina z odpowiedzią księcia Bismarka, która nie jest dotąd publiczności wiadoma, a dziś rano Ojciec św. przyjmując święte kollegium, przybywające dla złożenia mu swoich życzeń, odpowiedział na przemówienie kardynała Di Pietro, dziekana kardynałów, mową nadzwyczaj silną przeciwko rządowi włoskiemu.

Zapewnił, że nietylko wypadki z 13. lipca, ale nawet ostatnia kanonizacja stały się dowodem stanu poniżenia i niewoli, w jakim się znajduje Namiestnik Chrystusowy, zniewolony do odprawiania w zamknięciu i bez udziału ogółu wiernych wspaniałych obrzędów, do oglądania których cały świat był niegdyś powoływany. Utyskiwał na obelgi, miotane na jego osobę, na kościół i na nowych świętych z powodu tej kanonizacji przez włoską prasę. — Oświadczył przytem, że biskupi wszelkiej narodowości przybywający tutaj otwarcie i głośno wyznają, że obecny stan rzeczy w Rzymie zgoła jest niezgodnym z wolnością i godnością stolicy świętej. Nie dziwnęc, iż katolicy całego świata drżą o los zgotowany ich najwyższemu mistrzowi i ojcu. Dodał wreszcie, iż ktokolwiek pilnie śledzi wypadki rozwijające się we Włoszech, poznaje na pierwszy rzut oka, jak okrutnemi są zamysły wrogów przeciw Namiestnikowi Bożemu, jakie to nowe zniewagi gotują się dla kościoła, i ilu to jeszcze nierównie gorszych rzeczy Ojciec święty powinien się na przyszłość spodziewać.

Układy między kardynałem Jacobinim, sekretarzem stanu Jego Świątobliwości, a posłannikami moskiewskimi postępują bardzo rączo od pewnego czasu. Dzienniki zaś liberalne włoskie, a mianowicie *Fanfulla*, z którego wam wycinek posyłam, twierdzą, że ks. Dunajewski, biskup krakowski, umyślnie przedłużał pobyt swój w Rzymie, aby porozumienie z Moskwą ułatwić, i że nad tem pracował także inny, towarzyszący mu prałat, który jest jakoby kandydatem do jednej z wakujących w Polsce stolic. Mowa tu chyba o księdzu Szpitalu. Jakkolwiekbądź, wycinek ten drukowany bez komentarzy wam posyłam. Oddawna już zresztą twierdzą w Watykanie, iż krakowscy stańczycy gorliwie się krzątają, aby harmonię zaprowadzić między stolicą Swiętą a carem z pominięciem interesów unii. Ufam, że biskup krakowski do stańczykowskich robót nie należy, i że czyste następcy św. Stanisława szaty nie skalają się nigdy tak sprośną plamą. Ustęp ów *Fanfulli* brzmi:

„Si sono represi i negoziati tra Pietroburgo e il Vaticano, e sono venuti in Roma ad agevolarne l'esito il vescovo di Cracovia e un altro prelato candidato a una delle sedi vacanti in Polonia."

Dziwolągi fiskalne w Galicji.

IV.

Czy w Galicji może się rozwinąć przemysł domowy?

Komuż nie wiadomo, że drobny przemysł w kraju, jak drobne naczynia w organizmie żyjącym, stanowią rzecz tak wielkiej wagi, że rozwój jego jest warunkiem zdrowia lub choroby tego organizmu. Jeżeli przemysł ten rozwinie się na większą skalę, jeżeli stanie się stałym, to przynosi ogromne korzyści krajowi przez zużytkowanie miejscowych, swojskich materjałów, miejscowych zdolności i przez wytworzenie źródła bogactwa dla pojedynczych ludzi i dla państwa. Ale biedne są te państwa, gdzie instytucje finansowe czy to w górze, czy na dole nie rozumieją tego i przez bezwzględne wyciskanie chwilowego zysku, duszą w zarodku wszelką inicjatywę i wszelką chęć do pracy, a w następstwie przeszkadzają podniesieniu się z upadku klasie ludzi, najliczniejszej w kraju.

Jeden z dzienników krajowych zawiera bardzo ciekawe opisanie, w jaki sposób panowie inspektorowie podatkowi w pewnym powiecie wyszukują różnych śmiertelników, kwalifikujących się do opodatkowania i jak im rozdają nominacje przemysłowe, wręczając tak zwane arkusze podatkowe.

„Jedzie p. inspektor przez wieś i spostrzega, że kilku chłopów ociosuje drzewo przy spalonej chałupie. Na ten widok każe zatrzymać konie woźnicy, a pochwaliwszy pana Boga, wysiada i pyta: — „A co to ludeńki stawiać będziecie?" Wieśniacy kłaniając się najuniżeniej p. inspektorowi, odpowiadają: — „Ot! pomagamy sąsiadowi co pogorzał odbudować chatę." — „A to wy poczciwi ludzie i warci, aby o was wiedziano; a jak się nazywacie?" Gdy p. inspektor wybadał wszystko, pochwaliwszy znowu pana Boga, odjeżdża. Na drugi dzień lub w kilka odbierają ci sami wezwanie do miasta powiatowego, gdzie ich p. inspektor wyzwala na majstrów ciesielskich, wręczając arkusze urzędowe na opłacenie podatku zarobkowego.

„Taki p. inspektor spotyka n. p. żydka, o którym się dowiedział, że tenże załatał komuś rozdartą suknię lub but. P. inspektor woła go do siebie i zapytuje, czy ma igłę, nici i naparstek. Gdy biedny żydek potwierdzi, że te przyrządy posiada, dostaje od p. inspektora do zeszycia rozpruty surdut. Gdy to biedny żydzina wykonał jak umiał, chociaż jak żyje nowej sztuki odzienia nie zrobił, wręcza mu p. inspektor pozwolenie na założenie warstatu — arkusz podatkowy.

„Na targ przybył do miasteczka dziad proszalny, chudzina, ale dostał gdzieś od smolarza garniec smoły, lub jak to bywa na pasie naftowym, nazbierał do garnka lub konewki, gałązką choiny, płynącej w świat do Wisłoki lub Sanu surowej ropy naftowej i zabrał na targ, aby za kilka krajcarów sprzedać ten produkt do nasmarowania wozu wieśniakowi. P. inspektor spostrzegłszy tego kupca z towarem, zaraz go obdarza arkuszem i opodatkowuje od zarobku.

„Iuny starowina przyniósł znowu kilka mioteł. P. inspektor kupuje od niego jedną za gotówkę, a w dodatku wzbogaca go arkuszem podatkowym."

Tożsamo, z pewnemi warjantami, powtarza się prawie wszędzie w Galicji i mógłbym przywieść mnóstwo przykładów, które dowodzą, że wobec takich stosunków i takich praktyk nie może być mowy o jakimkolwiekbądź rozwoju przemysłu domowego w kraju. Ministerstwo rolnictwa, sejm nasz, Wydział krajowy i ludzie dobrej woli ciągle myślą jak ten przemysł podnieść, a urzędnicy finansowi podkopują go nieustannie, robiąc wszystko co tylko można, aby przemysł drobny zniszczyć zupełnie i podciąć mu nogi. Chcecie jeszcze przykładu?

Wiadomo, że niektóre wyroby naszych wieśniaków co do gustu i pomysłu mają sławę europejską. Kilimki, tkaniny domowe i wyszywania na skórze, otrzymały zasłużony rozgłos w innych krajach. Ministerstwo rolnictwa, chcąc poprzeć przemysł, który mógłby się stać źródłem bogactwa i dochodu, wysłało swego hofrata do pewnego powiatu, aby obaczył wszystko na miejscu i przedstawił co należałoby zrobić dla rozwinięcia tych gałęzi przemysłu.

Pan hofrat przyjechawszy, zatrzymał się u starosty, prosząc, aby mu pokazał ludzi wyrabiających kilimki i ich narzędzia. Starosta, nim się udali do wsi znanej z tych wyrobów, kazał uwiadomić wójta, że przyjedzie z urzędnikiem wysłanym z Wiednia, i o celu tej inspekcji. Jakież było zdumienie jego, gdy po przybyciu na miejsce, dowiedział się od wójta, że we wsi już nikt kilimków nie robi.

— Ależ to nieprawda, bo ja o tem wiem z urzędowego źródła.

— Było to dawniej, ale teraz już niema.

Rozgniewany starosta zagroziwszy wójtowi, poszedł od chałupy do chałupy szukać wyrobów i narzędzi, które chciał pokazać gościowi, ale nic nigdzie nie znalazł i jak niepyszny musiał wrócić do domu. Na drugi dzień wezwał starosta wójta i radnych i zaczął im przekładać, że hofrat przyjechał z Wiednia nie krzywdzić, ale być im pomocnym. Chłopi milczeli. Nareszcie jeden z nich widocznie przekonany głosem proszącym starosty, rzekł:

— Myśmy myśleli, że pan hofrat jest to wyższy inspektor podatkowy; schowaliśmy więc roboty i narzędzia, aby nie obłożył nas podatkiem, bo na całej takiej robocie człowiek zarobi zaledwo kilka guldenów, a za list zarobkowy musi zapłacić daleko więcej. My, panie, nawet dla siebie robiąc tkaniny, chowamy się z tem jakby z występkiem, aby nie zostać opodatkowanymi.

Oto jest obraz naszych stosunków ekonomicznych i przemysłowych w kraju!...

Może kto pomyśli, że stosunki przemysłowe w miastach wielkich i w stolicach są lepsze. Mogę upewnić, że i tu zupełny brak ludzi z szerszym poglądem i ze znajomością politycznej ekonomii. Byle tylko urwać gdziekolwiek i pochwalić się wyderkafem!!... Naprzykład:

W stolicy kraju zawiązała się spółka chemików, inżynierów, budowniczych i przemysłowców, którzy wnieśli każdy po 500 złr. i mocne postanowienie nie zwracać uwagi na możliwe straty, byle oddać usługę krajowi rozbudzeniem jakiejkolwiek gałęzi przemysłu. Ale fiskalizm od chwili urodzenia towarzystwa położył na nie swą ciężką rękę, i przyczynił się, bodaj czy nie głównie, do udaremnienia wszelkich dobrych zamiarów.

Towarzystwo musiało walczyć nietylko z wysokim procentem na kapitał obrotowy, z apatją społeczną i z nader wysokim podatkiem od każdego poszczególnego przedsiębiorstwa, ale zmuszone było zapłacić osobny podatek po 151 złr. 78½ ct. rocznie za zużytkowanie pracy i inteligencji swych członków!!...

O takim podatku nie słyszałem nigdzie na całym świecie, a zwiedziłem go nie mało, i założę się, że nie prędko znajdziecie takiego jenialnego fiskalistę jak ten, który wymyślił coś podobnego. Wart on być może najwyższej fiskalnej nagrody, ale jest to rycerz smutnej postaci, i nic więcej jak prosty poborca, niemający pojęcia co to jest rozsądny rozkład podatków, przynoszący dochód państwu, nie niszcząc kraju i jego obywateli.

Dla dopełnienia tylko co narysowanego obrazu dodamy, że dla potrzeb przemysłu utworzyło się Towarzystwo naukowe, które zaczęło wydawać pismo bardzo pożyteczne, ale nieopłacające się do tego stopnia, że corocznie Towarzystwo musi dopłacać przynajmniej 400 do 500 złr. Otóż i na to Towarzystwo naukowe nałożono podatek za wydawnictwo organu, przynoszącego korzyść tylko rządowi i specjalnym gałęziom gospodarstwa.

I cóż pomogą dobre chęci rządu dla kraju, uchwały sejmu, co pomogą usiłowania Wydziału krajowego i prace ludzi poświęcenia wobec teraźniejszego usposobienia niższych instytucyj podatkowych i małego finansowego wykształcenia ludzi, pracujących w tej gałęzi gospodarstwa państwowego!...

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 29. grudnia. Przewodniczący, prezydent miasta dr. Gnoiński.

Rad. Mochnacki i tow. stawiają wniosek nagły: „Dla rodzin dotkniętych katastrofą warszawską podczas świąt Bożego Narodzenia, Rada gminna m. Lwowa przeznacza kwotę 500 złr. i uprasza p. prezydenta, ażeby zechciał przesłać tę kwotę na ręce komitetu ku niesieniu pomocy dotkniętym nieszczęściem".

Rad. dr. Ciesielski zapytuje, czy datek ten ma być dla ofiar pierwszej katastrofy, w kościele, czy drugiej?

Rad. Mochnacki wyjaśnia, że wnioskodawcy nie upatrują żadnej różnicy między ofiarami obu katastrof.

Rad. dr. Ciesielski uważa że nieszczęście w Warszawie nie jest wielkie, nie jest wypadkiem ogólnym, ale prywatnym, nie widzi przeto powodu, dla którego narażanoby fundusze gminy na wydatki. Proponuję, żebyśmy sami dali z własnej kieszeni, a spodziewam się, że z łatwością zbierzemy te pięćset złotych.

Rad. dr. Milleret zgadza się zupełnie z zapatrywaniem dr. C. i stawia jako przykład, że przed 30 laty, kiedy się Kraków spalił, gmina miasta Lwowa także nic nie dała, ale jeden z ówczesnych radców dał z własnej kieszeni 50 złr. i zaproponował kolegom, aby poszli za jego przykładem. I cóż się stało? Żaden z nich nic niedał. Otóż dr. M. składa na ręce prezydenta 5 złr. Mowca jest przekonany, że w ten sposób może się zebrać nie 500 ale 5000 złr.

Rad. dr. Zucker przyznaje, że katastrofa warszawska nie jest ogólną, dotknęła bowiem tylko pojedyncze osobistości, ale nie idzie zatem, abyśmy czekali z współczuciem, aż całe miasto ulegnie zagładzie. A jeśli kto, to gmina miasta Lwowa powinna współczucie to okazać; wysokość datku podrzędną tu jest rzeczą, ale idzie o to, kto daje, i komu daje, idzie o znak łączności narodowej. Kto chce, może oddzielnie dać z własnej kieszeni, jedno drugiemu bynajmniej nie przeszkadza.

Rad. dr. Biliński dziwi się, że ci panowie, którzy dzisiaj występują z opozycją, ani jednego słowa nie mieli do powiedzenia, gdy prezydent zawiadomił Radę o przesłaniu w jej imieniu 500 złr. dla ofiar katastrofy wiedeńskiej. A przecież i tam nieszczęście, choć w większych rozmiarach nie było ogólnem, jak twierdzi dr. C. ale również dotknęło osoby prywatne. Jeżeliśmy zgodzili się na ofiarę dla Wiednia do czego powodowała nas solidarność państwowa, tem bardziej obowiązani jesteśmy uczynić toż samo dla Warszawy, z którą łączy nas solidarność narodowa.

Rad. Jägermann, jakkolwiek podpisał wniosek, bo podpisanie go uważał za rzecz godziwą — wobec faktu jednak, że nie mamy pewnych wiadomości co się stało w Warszawie — bo tyle tylko wiemy co podała jedna lub druga gazeta, a wiemy dobrze czego to nie wypisują po gazetach! — wnosi, aby odłożyć to na później, gdyż można poczekać, aż się sprawa wyjaśni.

Po zamknięciu dyskusji zabierają jeszcze głos radni: dr. Milleret, dr. Biliński i dr. Ciesielski, który po przemówieniu prof. Jägermanna także zaczyna niedowierzać prawdomowności dzienników, a oburza się niezmiernie na jakąś dziwną solidarność narodową, co zna Warszawę a nie chce znać bliższych nam miast i miasteczek. Oto np. przed niedawnym czasem spaliły się do szczętu Załoźce, a jednak nikt nie wystąpił z wnioskiem o udzielenie pogorzelcom jakiego wsparcia. Dla Wiednia zgodziliśmy się ze względu na ludzkość, a wypadki warszawskie nie są skonstatowane. — Radny dr. Madejski popiera wniosek w myśl tradycji przechowywanych w Radzie m. Lwowa, i wyraża ubolewanie, iż dzisiaj wywiązać się mogła tak niewłaściwa dyskusja.

Wniosek rad. Mochnackiego i tow. został przyjęty — o ile zauważaliśmy — jednomyślnie.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad usunięciem niedogodności w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa.

Pierwszy zapisany do głosu rad. Jägermann, żeby przypadkiem nie mówić od razu o kwestji właściwej, rozpowiada szeroko o niedogodnościach istniejących podobno — w szkole realnej. Następnie występuje z rekryminacjami przeciw magistratowi i potępiwszy w czambuł wszystkich i wszystko co się zdarzyło — stawia wniosek, aby sprawę gimn. Franciszka Józefa usunąć z porządku dziennego i zwrócić ją napowrót sekcji V. dla gruntownego rozpatrzenia i przedstawienia jak najrychlej odpowiednich wniosków.

Następnie p. Hochberger, naczelnik urzędu budowniczego miejskiego, wezwany przez przewodniczącego o wyjaśnienie Radzie rzeczywistego stanu rzeczy, w niezmiernie rozwlekłym wywodzie, zbijał zarzuty czynione budowie gmachu gimnazjalnego. Wykład ten, zdaje nam się, był zupełnie zbyteczny, niespecjalistów bowiem nie nauczył niczego, a techników (niektórych) przekonać nie mógł, bo przekonanymi być nie chcieli. Szkoda tylko czasu i fatygi.

Rad. dr. Czyżewicz z uwagi, że gronu nauczycielskiemu idzie głównie o turkot z ulicy, stawia pozytywny wniosek, aby na przestrzeni 100 metrów kw. wzdłuż gimnazjum zerwać z ulicy Halickiej bruk kostkowy i makademizować tę przestrzeń.

Po przemówieniu wiceprezydenta Dąbrowskiego i rad. dr. Millereta, sekretarz magistratu Widman złożył także żądane wyjaśnienia, poczem dyskusja toczyła się dalej. Brali w niej udział radni: dr. Madejski odpowiadając na zarzuty ciskane przez dr. Millereta na poprzednią Radę, rad. Zacharjewicz opowiedział historję budowy gimnazjum Fr. Józefa, rad. dr. Ciesielski wyjaśniał dla czego był przeciwnym udzieleniu z funduszów Gminy 500 zł dla ofiar katastrofy warszawskiej — wreszcie rad. Jägerman, który wpadłszy w zapał „potrzebując się wygadać" nagadał tyle i takich rzeczy, iż ponownie zapisało się do głosu jeszcze sześciu panów radnych.

Z powodu spóźnionej pory (godzina trzy kwadranse na 10) Przewodniczący, na wniosek rad. dr. Zuckra, zamknął posiedzenie, odraczając dalszą dyskusję do przyszłego czwartku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. grudnia.

* **Temperatura** opadła znacznie. Śnieg, niepogoda i pochmurne niebo, rozwiały rano zupełnie ilu zje wczorajszego prawdziwie wiosennego dzionka w południe jednak wypogodziło się zupełnie i mamy prześliczny dzień.

* **Teatr.** Pani Ida de Sas (Soroczyńska), która wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na naszej sce nie jako Azucena w „Trubadurze" jest śpiewaczką rutynowaną i posiadającą prześliczną szkołę. Głos jej czysty o przyjemnym dźwięku pełnym jest w średnich tonach, natomiast w górnym rejestrze bra mu siły. Wracając do szkoły podnieść musimy nad zwyczaj czyste i pewne atakowanie tonów, lekki i piękne „portamenta" i wzorową pełną ekspresj deklamację wczorajszej debiutantki. Jak się dowia dujemy, pani de Sas była wczoraj niedysponowan mimo to jednak zyskała ogólny poklask i uznanie Otoczenie nie odpowiadało niestety pani de Sas. P Gerbiez zupełnie nie był przy głosie, dzielnie z ni pod tym względem współzawodniczył p. Leopold M łaszewski, a p. Puszman dystonowała tak jak nigdy

* **Samobójstwo.** Wczoraj po południu o godz nie wpół do 5. odebrał sobie życie wystrzałem rewolweru Franciszek Leneczek, intendent jeneralnej komendy we Lwowie.

* **Wydział Rady powiatowej lwowskiej ogłasza** niniejszem iż z dniem 1. stycznia 1882 kancelarja Rady powiatowej przeniesioną zostanie z teraźniejszego lokalu w gmachu Ossolińskich do nowego lokalu w gmachu c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego przy placu Marjackim pod l. 15 obok hotelu Żorża (róg ulicy Akademickiej i placu Marjackiego na 2. piętro.

* **O wybrykach antiżydowskich** opowiada na pewien znajomy, który przyjechał wprost z Warszawy, kilka zajmujących szczegółów o zachowaniu się władz moskiewskich, wojska i żandarmerji. — Między ludem w Warszawie rozpuszczoną została pogłoska, że z Petersburga nadszedł rozkaz, aby nie strzelano do ekscedentów, a zachowanie się wojska potwierdza tę pogłoskę. Wojsko wysłane na miejsce ekscesów, brało broń do nogi i przypatrywało się spokojnie temu, co się dzieje — więc jeszcze, tłum wydawał okrzyki „hurra" a wojsko sobie krzyczało „hurra". Oficerowie śmiali się, gdy jeden z żydów napastowanych wołał ratunku oficer będący na czele oddziału knął tylko „Wot sukinsyn Jewrej" i nie by choć jeden żołnierz ruszył się na pomoc napastowanem Widziano, że do zrabowanych domów, po opuszczeniu ich przez tłumy, wchodziło wojsko i kończyło dzieło zniszczenia, obładowując się flaszkami z wódką, cygarami i t. d. Nakoniec jakiś oficer zaczął przemawiać po moskiewsku do ekscedentów, tłum zawołał, że jego języka nie rozumie i żeby mówił po polsku. Wtedy oficer zaczął mówić po polsku aby się rozeszli, bo w przeciwnym razie każe strzelać! — „A kiedy ci nie wolno" — krzyknęły parę pry strugając pietruszkę. I rzeczywiście oficer gr żby swej nie wykonał — Opowiadają, że gdy zastępca oberpolicmajstra Palenow przejeżdżał przez ulicę zajętą przez ekscedentów, tłum powitał go okrzykiem: „hurra" — na to Palenow podniósł s w powozie, zdjął czapkę przed tłumem i krzyknąwszy z całej piersi „hurra!" pojechał dalej. Oprócz miejscowości wymienionych wczoraj w telegramie Nowego Miasta i Siedlec, wybuchły także zaburze nia antiżydowskie w Częstochowie i Radomiu. D Radomia mieli wtargnąć okoliczni chłopi z kosami

* **Doktorat.** P. Łazarz Zipser rodem z Kołomyi, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim sto pień doktora praw.

Stanisław Jan Czeczel Nowosielecki z Wojtkowy, konceptowy praktykant c. k. namiestnictwa, otrzymał dnia 28. b. m. stopień doktora praw na wszechnicy lwowskiej.

* **Koncert** pani Trebelli, zapowiedziany na dzień 5. stycznia, został jak nam donoszą odłożony. Natomiast koncert skrzypka Joachima, odbędzie się niezawodnie w pierwszej połowie stycznia.

* **Nowy kometa.** W stanach Zjednoczonych, w Harvard-College, odkryto właśnie nowego kometę siódmego już w tym roku. Obecnie nio można go dojrzeć bez pomocy teleskopu.

Kometa spieszy ku nam z wielką szybkością prawdopodobnie będzie go wkrótce można dojrzeć gołem okiem.

Rok bieżący możnaby nazwać słusznie „kometowym", taka ich bowiem niezwykła obfitość się ukazała.

W chwili gdy Wojewoda te słowa wymawiał przez tłum zgromadzonych gości, przecisnął się właśnie co przybyły Sebastjan Klonowicz, i stanął tuż obok O. Adrjana, który ujrzawszy go, nagłym ruchem usunął się na bok szepcząc: Apage satanas! Klonowicz niezwykle strojnie, a nawet i z pewnym rodzajem przepychu przyodziany, miał na sobie biały z srebrnej lamy żupan, misternie przetykany w różnobarwne kolory i złote floresy, opasany w biodrach złotolitym pasem, tak grubym, że w zgięciach się łamał prawie, guzy u żupana, jako też zapinka pod szyją były z rubinów ogromnej wielkości. Szarawary żółte z aksamitu francuskiego, pąpuzie buty z srebrnemi podkówkami i ferezja faldzista, dostatnia z opuszczonemi rękawami z ciemno morderowego jedwabnego brakatu, oraz w jaszczur oprawna karabela, uzupełniały ten więcej niż wspaniały ubiór, a złoty medal, symbol rajeckiej godności, z popiersiem króla Stefana Batorego, uczepiony do grubego złotego łańcucha, ze szyi zwieszał się na piersi. Z bobrową czapką zdobną w kitkę czaplich piórek, przypiętych bogatą rubinową agrafą w lewej ręce wspartej na rękojeści karabeli, Klonowicz śmiało się zbliżył do Wojewody i w te ozwał się słowa:

(C. d. n.)

Współczesna literatura „nihilistyczna."

(Ciąg dalszy.)

Już w broszurze „Aleksander III. reformator" na str. [illegible] podaje Alisow humorystyczny „tajny dodatek" [illegible] nowego cara, w którym w formie [illegible] wi się o [illegible]

Ignatjewowi wydawania tajnego organu za granicą. Tym, ubranym w formę nielegalności organem policyjnym albo Ignatjewowskim ma być drukowany od kilku miesięcy w Genewie tygodnik *Wolnoje Słowo*. Broszura Alisowa, zatytułowana *Wolnoje Słowo* jest właśnie ostrą wycieczką przeciw temu wydawnictwu.

Autor na podstawie cytat stara się dowieść, że jest ono redagowanem w duchu policyjno-ignatjewowskim. Nie naszą jest rzeczą popierać zarzuty autora broszury lub bronić zaczepionego przez niego organu, zdaje się nam wszakże, iż rzecz, bezstronnie biorąc trudno przyznać, aby Alisow dał niezbite dowody na to, o czem mówi z łajaniem wielkiem. Wobec braku dowodów rzeczywistych łajanie jego razi nawet cokolwiek, zbyt ono nagłe, nie powstrzymane... W ogóle wystąpienie, zdaje się za pospieszne i nie zupełnie obmyślane. Zresztą to do nas nie należy, obowiązkiem naszym podać tylko treść broszury — zrobimy to wszakże jak najkrócej i z prośbą do czytelników zwrócenia uwagi na to, cośmy przed chwilą zaznaczyli, postępujemy tak dla tego, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu rozszerzania pogłosek i zarzutów nieuzasadnionych.

Otóż zaraz po wyjściu kilku pierwszych numerów *Wolnaho Słowa*, drugi umiarkowany organ rewolucyjny genewski *Obszczoje dieło* zapytał swego nowego towarzysza, „jakie ma on zdanie o Ignatjewie?" *Wolnoje Słowo* odpowiedziało na to, że „działalność nowego ministra spraw wewnętrznych tak bardzo jest rozmaitą, że zdania o niej w kilku słowach wypowiedzieć nie można." Odpowiedź ta jest punktem wyjścia dla wycieczki Alisowa.

Zestawia on nadto zdania *Wolnaho Słowa* o terrorystach i ich działaniu, nieraz przyostre z łagodniejszemi stosunkowo zdaniami o nadużyciach rządowych.

Dziwnem mu się także wydaje zdanie wygłoszone w legalnej prasie moskiewskiej, że *Wolnoje Słowo* pozostaje w zależności od osób „wpływowych." Pisma legalne nigdy sobie nie pozwoliły zrobić takiej uwagi o organach nielegalnych od tego czasu jak one istnieją.

Nareszcie autor broszury kładzie nacisk na to, że nowy organ genewski głównie napada na urzędników i niższą administrację, a nie na samego cara, oraz że występuje on ostro przeciw wrogom politycznym Ignatiewa (jak Baranow, Lorys Melikow) a szczędzi niby samego Ignatjewa, oraz drukuje listy z Bułgarji, wychwalające jego działalność w tym kraju.

Okoliczności te wystarczają, wedle zdania Alisowa, na wygłoszenie wyroku nad *Wolnem Słowem* i ostrzeżenie kogo należy przed niebezpieczeństwem tego wydawnictwa.

Zauważymy tu, że po pierwszem zaczepieniu przez *Obszczeje Dieło* organ, posądzony o związki z Ignatjewem, odpowiedział, iż po przedstawieniu pozytywnych tylko dowodów odpowiadać tylko będzie, na broszurę zaś Alisowa, mimo jej gwałtowności, dotąd odpowiadać nie uważał za stosowne.

II.

(Tajne pismo petersburskie *Zierno* (*Zierno. Roboczij listok.* Peterburg. Tipografija *Ziemli i Woli* n. 3 i n. 4).

Jak sam tytuł okazuje, „roboczij listok", co znaczy kartka robotnicza tajnie drukowana w Petersburgu, *Zierno* jest pisemkiem przeznaczonem dla propagowania zasad rewolucyjnych w ludzie. Od wydawnictwa takiego nie można spodziewać się i żądać jakiegoś nowego stawiania kwestyj lub też objaśniania i motywowania kierunku działalności jakiejś grupy lub frakcji. Nie mogą też nas z powyższego względu cokolwiek więcej zaciekawiać zasady w pisemku tem wygłaszane, są to zasady katechizmowe socjalizmu, są to mniej więcej dosyć powszechnie znane prawdy nauki socjalistycznej.

Ciekawem tu dla nas tylko być może zastosowanie tych zasad i twierdzeń rewolucyjnego lub naukowego socjalizmu do życia moskiewskiego, przełożenie ich na język i ubranie w fakta dla ludu moskiewskiego zrozumiałe — słowem sposób wykładu i spopularyzowanie tych zasad.

Nim przejdziemy do okazania tego, kilka słów o wydawnictwie *Ziarna*. Rozpoczęło się ono w początkach tego roku. Pierwszy numer wydano w formacie cokolwiek większym od arkusika listowego papieru, stron cztery, odbicie niezupełnie wyraźne. Nr. 2go tego pisemka nie mieliśmy sposobności mieć w ręku. Nr. 3 i nr. 4, o których mówić właśnie zamierzamy, wyszły w formacie powiększonym (in 4to), odbite dokładniej, niż numer pierwszy — w każdym jednak razie najprawdopodobniej na prasie ręcznej. Każdy numer zawiera po 6 stronnic.

Drukarnia oznaczona na końcu numeru *Ziemli i Woli* zdaje się być tą samą, w której się odbija tajne pismo *Czornyj Pieriedieł*. Czy *Zierno* jest wydaniem tej samej grupy, co i *Czornyj Pieriedieł*, dobrze wiedzieć nie można ze względu na jego treść, popularyzującą tylko zasady socjalistyczne i nawołującą lud moskiewski do rewolucji. Jedno tylko co do kierunku tego wydawnictwa zdaje się być pewnem, że nie jest ono opracowywane przez frakcję *Narodne Woli* *).

Artykuł wstępny nr. 3. poczyna się od twierdzenia, że „prawda jest wszędzie jedna i ta sama", nie jest ona trudną do poznania, należy się jedynie pilnie zastanawiać nad tem, co nas otacza, i myśleć, jakby w tem otoczeniu dało się usunąć to, co jest złego i szkodliwego. Dla klas pracujących żyć w Moskwie bardzo i bardzo ciężko, ale i w innych krajach dzieje się nie lepiej niż w Moskwie, potrzeba tam także wystąpić przeciw wrogom, przeciw wyzyskiwaczom fabrykantom, ciemiężycielom, posiadaczom ziemskim oraz wysługującym im urzędnikom.

Moskiewski robotnik powinien się nad tem zastanowić, powinien poznać prawdę, która pole pszy jego byt; znaleźć ją można tam, gdzie ją robotnicy innych krajów znaleźli. Prawda ta — wyzwolenie klas pracujących, zowie się socjalizmem; najlepsi ludzie, ludzie którzy dają głowę i życie swoje za lud, nazywają się socjalistami.

Czemże więc jest socjalizm? Jak trzeba urządzić społeczeństwo, aby klassom pracującym było lepiej, aby mogły one żyć znośniej?

*) Dziś i tego powiedzieć nie można, gdyż zdaje się nastąpiło połączenie frakcji *Czornoho Pieriedieła* z *Narodną Wolą*, przynajmniej socjalistyczny serbski *Radnik* podaje punkta nawet, na podstawie których frakcje te uznały za możebne połączyć się.

(D. n.)

* **W Warszawie** na giełdzie we wtorek, nie robiono żadnych interesów a zapowiedziane przedstawienia teatralne, nie przyszły do skutku. Dlaczego — nie donoszą dzienniki warszawskie; w tym dnin bowiem popołudniu ustały już wszelkie nieporządki.

* **Tymon Bal.** Donieśliśmy o śmierci Tymona Bala, weterana z r. 1831, kawalera krzyża *virtuti militari*, zmarłego w Paszowej 15. grudnia b. r. w 71 roku życia.

Do tej wzmianki winniśmy dodać kilka szcze-[illegible] życia męża niepospolitych zalet i dzielnego [illegible] Gdy na jubileuszowym obchodzie listo-[illegible] powstania dla wręczenia medalu pamiąt-[illegible] wołano „Tymon Bal oficer itd.", wywo-[illegible] wał, „nie oficer ale podoficer". Pobudką [illegible] wania się, była skromność i miłość [illegible] eboszczyka, a z drugiej strony cieszyło [illegible] mienie, że jako podoficer zdobył sobie [illegible], co w niższej randze, rzadziej niżeli u oficerów się wydarza.

Podoficer pułku jazdy sandomierskiej 1831 r. Tymon Bal, zbliżywszy się z podjazdem w stronę nieprzyjaciela, przejął języka, o kwaterującym we dworze moskiewskiem pułkowniku. Pułkownik ten nie obawiając się zbliżenia polskiego oddziału — ulokował się tu wygodniej — cokolwiek na boku pułku, którym dowodził. Bal uprzątnąwszy strzegące pułkownika warty, wpadł do jego pokoju — i spotkał się ze strzałem pułkownika, którego kula szczęśliwie rozminęła się z naszym podoficerem. Pułkownik chybiony, wyskakując oknem salwował się ucieczką — ale Bal tą samą drogą wyskoczywszy dognał, wziął go w niewolę i odprowadził do swojego pułku moskala, za co Bal srebrnym krzyżem *virt. milit.* ozdobionym został.

Po odbytej kampanii niemal pół wieku wzorowo gospodarował Bal w nabytej przez siebie (w powiecie liskim) Paszowej, wsi, której stał się dobroczyńcą. Bo i po zniesieniu pańszczyzny i poddaństwa, nie zrywał tradycyjnego węzła między dworem a byłymi poddanymi, służebnicząc im radą lub pomocą w każdej potrzebie, i pełniąc funkcję pisarza gminy, chronił tym sposobem swoich włościan od wpływu wrogich i destrukcyjnych żywiołów. I c. k. starosta mógł wypowiedzieć pochwałę, że z Paszowy do władzy politycznej nie weszła nigdy skarga ani ze strony włościanina na pana, ani ze strony dworu na zbiegłego sługę, lub podobnego winowajcę. — Krzyż za czyn waleczny, w obronie Ojczyzny otrzymany, jest niewątpliwie miłą pamiątką przeszłości.

Ale cenniejszą jeszcze pamiątką są łzy włościan nad grobem dobroczyńcy swojego, Tymona Bala wylane! Świadcząc bowiem o miłości nieboszczyka dla cząsteczki Ojczyzny jego pieczy powierzonej — dowodzą stałej w ciągu życia miłości Ojczyzny, w której obronie za młodu z bronią w ręku walczył. Cześć jego pamięci!

* **Dekoracja.** Z powodu przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku, cesarz nadał profesorowi literatury niemieckiej na uniwersytecie krakowskim Tomaszowi Bratrankowi order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

* **Wystawa robót kobiecych i wyrobów** tkackich przemysłu domowego w ratuszu II. piętro, 2. schody, otwarta codziennie od 9. godz. rano do 4. z południa. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20 ct., w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. od osoby.

Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołnd., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro:** Św. Sylwestra. — Bonyfatya.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 29go b. m.: Skradziono: Pani M. W. z pomiesz. l. 6 ul. Krasickich trzy złote pierścionki mianowicie: jeden z trzema brylancikami, drugi z dwoma turkusikami a trzeci wężykowaty z jedną perełką. — Panu M. B. z pomiesz. l. 12 ul. Kazimierzowska czarny anglez, bieliznę ze znakiem D. S. B. i koszyk z chińskiego srebra i takąż podstawkę.

Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja M. P. z powodu podejrzanego posiadania dwóch naszyjników końskich i kocyka.

* * *

* **Z podróży koleją Arcyks. Albrechta.** Kiedy najwięcej potrzeba pracować, zwykle najmniej ma się ochoty do pracy. Tak i ze mną się stało, a ciężko za to ukarany zostałem; ale kara przemogła i zostałem pracowitym człowiekiem. Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, tak powiadają powszechnie, powiadają również, że czasem jedno nieszczęście rugnje drugie bez śladu.

Od dawna myślałem jakby się zabrać do pracy olbrzymiej, która odstraszała mnie od siebie w okrutny sposób. Tysiące razy nabierałem otuchy i tysiące razy brałem dla zapomnienia o niej, *Dziennik* lub *Narodową* do ręki, aby choć chwilę o czemś weselszem pomyśleć. Teraz jestem porządnym i pracowitym człowiekiem; ale komu albo raczej czemu to mam zawdzięczyć? odpowiem szczerze na to, że zarządowi kolei Albrechta, albo wagonom tejże kolei — wolno sądzić jak się komu podoba. Rzecz się tak miała:

Jeszcze dnia 16. b. m. wracałem ulicą Halicką wieczorem do domu, z głową nabitą o ....ej przyznam się — o kodeksie jednym i drugim ect., gdy w tem słyszę po za sobą głos przy równoczesnem pochwyceniu mnie za barki: „A co? jutro jedziemy?" Bogu dzięki — myśli przykre w jednej chwili uleciały w niebiosa — zoczyłem przed sobą przyjaciela dobrego, pana M. wracającego po zwykłej herbatce do domu, aby kontynnować dalej nauki prawa kanonicznego, rytuałów, czy tam coś podobnego, w celu zrobienia egzaminów, potrzebnych mu do otrzymania wyższej posady, aniżeli nią jest posada pierwszego wikarjusza przy kościele N. N., którą obecnie piastuje. Rada w radę, myślimy co tu robić i ostatecznie stanęło na tem, że jako zaproszeni uroczyście, wyjedziemy sobie na prymicje ks. O. do Pustomyt. Załatwiliśmy wszysko co było potrzeba. Dnia następnego o 6. wieczorem byłem już w komnatach księdza M. i nie zastawszy go, przewracałem sobie tymczasem jego łaciny i hebraiki.

Nadszedł wreszcie — wyszliśmy razem szczęśliwi, że zabawiwszy się kilka godzin, wrócimy z weselszym duchem do Lwowa i zajęć naszych. — Jesteśmy już na dworcu — czekamy chwilę, przybywa pociąg mający nas zawieść do Pustomyt, zkąd kołowo dalej mieliśmy wyruszyć. Wszystko mię teraz zajmowało, ponieważ znalazłem sposób uwolnienia się na chwilę od widoku żółtych okładek książek moich. Upragniony pociąg ten składał się cały z lokomotywy, wozu z węglami czy drzewem półwagonu 2. klasy i 2 wagony 3. klasy, którą i my zamierzaliśmy wyruszyć. Pasażerów na dziwo dosyć się znalazło — chcieliśmy więc zatrzymać się cokolwiek w nadziei dostania lepszego miejsca, aby tem snadniej naradzić się o naszem wstąpieniu w cudze progi, omyliły nas jednak grubo te rachuby i z biletami naszemi, dostaliśmy się ostatecznie do wagonu, który prawdopodobnie dawniej na co innego był przeznaczony, ale nie dla biedaków podróżujących trzecią klasą. Cały wagon podzielony w szerz na dwie połowy, a w ścianie odgraniczającej, zoczyliśmy piecyk żelazny, cokolwiek większy, aniżeli piecyk żelazny w moim pokoju, do którego stary Jan po dwadzieścia polan pakuje.

Zobaczyliśmy dalej 4 ławy wzdłuż ułożone i co dwie przegrodzone kiwającą się na wszystkie strony drabinką, — nareszcie ku pociesze naszej że przecież nie omyliliśmy się i weszliśmy do wagonu osobowego, zoczyliśmy trzy wstępujące panie i jak się później dowiedzieliśmy, panie A. Z. K. ze Stryjskiego, pana K. rządcę dóbr około Uherska, pannę E. z tamtychże okolic, jakąś dziewczynę z blaszankami z mleka, dwoma szopkami, które dla zbytniej wysokości pochyło ustawiła, i chłopaka szewskiego z kilku parami butów we worku, obstalowanemi dla szlachty uherskiej. Przejmujące wilgotne zimno i towarzystwo płci pięknej spowodowało na wstępie towarzysza mego do schowania się z głową w futro w najodleglejszym kąciku wagonu — ja zaś ciekawie przypatrywałem się obecnym, którzy ze zgrozą rozpoczęli rozmowę o zdolnościach budowniczego podobnych wagonów osobowych, przyczem porównując wozy te z wozami kolei Karola L. oddali ogólnie uznanie swe pod każdym względem, drugiej kolei.

Konduktor zamknąwszy drzwiczki oznajmił nam teraz, że nie długo zimno cierpieć będziemy, ponieważ wagon ten uzupełniający zaraz ogrzanym zostanie. I rzeczywiście dotrzymał słowa danego. We dwie minuty uczuliśmy błogie ciepło rozchodzące się silnemi promieniami, we trzy minuty zaś, cały wagon przepełniony był czadem i mimo otwarcia obydwu okienek i gwałtownego przeciągu, gorąco spowodowało zgaśnienie lampy. Lament jaki powstał obecnie, oburzenie płci pięknej i pewnej części płci brzydkiej mógłby opisać chyba dokładnie tylko autor krytyk budowy przy ulicy Karola L., Kurnickiej i t. p. a słowa jego rozczuliłyby niezawodnie każdego czytającego o tem. Trudno słowa było wypowiedzieć — czerwony piec nie dozwalał przechodu koło siebie, zastępując najlepiej zagasłą lampę swym jasnym kolorem — a okrzyki zgrozy i przerażenia tłumiły zdrowe rady pana K., aby głowy w okna powtykać — co zresztą trudno było uskutecznić przy takiej mieszaninie płci i stanów (mówię o stanie cywilnym i duchownym). Jako ostatni ratunek uznał pan K. otworzyć drzwi i wołać na ratunek konduktora, ale świst lokomotywy już i tak zbliżającej się do stacji Glinna-Nawarja, zagłuszył z kretesem głos wołający ratunku. Śmierć ostatecznie nie zabrała żadnej ofiary. Naprzód bowiem zobaczyliśmy bujającego w powietrzu na drzwiach wagonu pana K., który (przez swą gorliwość a nieostrożność pana konduktora niezamykającego dokładnie drzwi) dzięki silnemu karkowi potrafił się bez szwanku w ramach utrzymać, ale przezto napuścił trochę czystego powietrza — nareszcie usłyszeliśmy błogie za serce chwytające słowa konduktora „Glinna-Nawarja". W jednej chwili wagon cały wypróżnił się, a otwarte drzwi i okna, i silnie wiejący wiatr przywrócił chwilowy porządek, przyczem czerwony piec dostatecznie zastępował dotychczas zgaszoną lampkę. Przybył i konduktor na silne i groźne wołanie pana K. ale na to tylko jedynie, aby oznajmić, że nie jest odpowiedzialnym, kto i jak w piecu pali, czy się lampa świeci czy nie i czy czad zagraża życiu lub sprawia grymaśnym pasażerom przyjemność. Z własnej nadzwyczajnej grzeczności nakazał więcej drzewa nie przykładać i lampę zagasić. Prośby jednak o danie innego wagonu nie odmówiły prócz łajania gburowato stosowniejszej raczej dla poddanych pana konduktora aniżeli dla pasażerów, żadnego skutku.

Bieganiny nasze za panem naczelnikiem stacji spełzły na niczem, pan naczelnik prze nasze oczy nie mógł być spostrzeżonym a zagrożeni przez konduktora, że zostaniemy w Nawarji jeżeli nie zajmiemy miejsc pierwotnych, zmusiło nas wszystkich wejść do ochłodzonego i oczyszczonego po części z czadu wagonu. Przypomniano sobie nareszcie o zapaleniu lampy, w chwili kiedy pociąg wyruszył usłyszeliśmy stuki ponad sobą, wreszcie zabłysło lube światełko, które dozwoliło nam przypatrzyć się twarzom wzajemnych towarzyszów niedoli, oglądanym po raz ostatni przy świetle we Lwowie. Jednym szydła golą a drugim i brzytwy nie chcą. My należeliśmy teraz widać do tych drugich. Zaledwie bowiem obydwoje drzwi zamknięto i pociąg ruszył i lampka zabłysła, poczęła gasnąć napowrót i na ten raz uczuliśmy czad i gorąco gwałtowniejsze jak pierwej i równocześnie grzmiący głos pana K.: „głowy do okien albo śmierć"! Usunęto wszelkie żenady, wstydy, etc. na bok, nie uważano już ani na płeć ani na to kto jest właścicielem tonzury, mufków, szopek, worka z butami ect. ale wszyscy zgodnie gdzie kto mógł, pchał głowę między głowy do okna i na ten raz dwa małe okienka wystarczyły zupełnie na pomieszczenie dziewięciu głów rozmaitej objętości.

Nikt nie myślał jak się to stało, dla nikogo to nie było kłopotliwem — każdy chciał tylko świeżem powietrzem oddychać. Jedna tylko z pań przestraszona została imaginacją swą, że się cała pali, ale pan K. uspokoił ją zaraz, że to tylko ciepło zawzięte tak jej dogadza, zaręczając, że on to samo ma uczucie.

Pustomyty! woła kondnktor — wybiegliśmy nie życząc już nic pozostałym, wiedzieliśmy bowiem, że życzenia nasze odbiją się o stałość pana pana konduktora jak groch o ścianę, usłyszeliśmy tylko świstawkę i pociąg pospieszył dalej ku Stryjowi.

Godzina cała tej jazdy pozbawiła nas przyjemności współudziału w zabawie na prymicjach. Jak się bawiono, słyszeliśmy tylko na drugi dzień z opowiadania, a niemoc w jaką popadliśmy zmusiła nas do korzystania z gościnności gospodarza domu, i nie myślenia o powrocie dnia drugiego. Stanąwszy na dworcu kolei uspokoiliśmy się cokolwiek, gdy inny konduktor otworzył nam drzwi do zwykłego wagonu osobowego nie zaopatrzonego zuchwałym piecem, przyczem przekonaliśmy się, że lepiej jest siedzieć w 10 osób w zimnym wagonie jak teraz, i ogrzewać się wspólnym oddechem aniżeli jechać do Pustomyt choćby tylko z Glinnej w towarzystwie żelaznego pieca i protektora tegoż służbistego pana konduktora.

Ale do rzeczy — nie chciałem ubliżyć kolei arc. Albrechta ani niepraktycznemu piecom żelaznym w wagonach, ale owszem, czuję głęboką wdzięczność dla zarządu kolei, a to z tego powodu, że pozostawszy z polecenia lekarza w domu, celem wyleczenia się z reumatyzmu czy tam przewiania jakiegoś, i będąc pozbawionym dzienników, *Narodówek*, *Szczutków* etc. czytam sobie moje rzeczy aż miło i nauczyłem się już dużo, bardzo dużo i jestem przekonany, że gdyby mój towarzysz raz przecie zaproponował mi podobną jazdą i gdybym go usłuchał, zabrałbym się natenczas razem z kilku mymi kolegami podobnie jak ja dawniej myślącymi, a natenczas pewnie już w czerwcu przybyłoby namiestnictwu kilku bezpłatnych praktykantów więcej aniżeli tego roku, przyjętych zostanie.

Dziś gdy to piszę otrzymałem od chorego podobnie jak ja towarzysza owej podróży bilet z prośbą o odwiedzenie go, przyczem nadmienia, że w przyszłym tygodniu robi egzamina. Nie ręczę czy i on nie odprawi jednej mszy św. za zdrowie owego pana konduktora, i na powodzenie kolei arc. Albrechta.

* *

— **Zbaraż** d. 28. grudnia. Gmina Hniliczki powiatu Zbaraż, licząca około 1.300 dusz ludności przed kilkoma dniami wniosła podanie do tutejszego starostwa, że cała gmina wraz z żonami i dziećmi przechodzi na prawosławie. Podanie to jest zaopatrzone podpisami wszystkich mieszkańców tej gminy — tak, że same podpisy zajmują 4 arkuszy papieru.

Zdziwienie ogólne jest — co właściwie powoduje ją do tego kroku, tem więcej, iż znany z prawości i z zacności ksiądz Herasymowicz r. g. proboszcz tej gminy nigdy nie mógł stać się powodem do przejścia mieszkańców tej gminy na prawosławie.

Spodziewać się należy, że c. k. starostwo w Zbarażu zbada z wszelką energią i dokładnością powodu tego dziwnego kroku gminy Hniliczki.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiadomości nadchodzące z afrykańskiego teatru wojny przedstawiają sytuację Francuzów w nader niekorzystnem świetle. W Tunetanji, w chwili gdy uważano rokosz za stłumiony, wybuchło nanowo powstanie na granicy trypolitańskiej. W Algierji również rzeczy nienajlepiej stoją. Wprawdzie Bu-Amema, cofnąwszy się w góry, zachowuje się teraz biernie, ale to dla tego tylko, że gromadzi siły i przygotowuje się do nowej kampanji, którą otworzyć na wiosnę zamierza.

Mówiąc o Bu-Amcemie nie będzie od rzeczy nadmienić, że spór toczący się między Francją a Hiszpanią o wynagrodzenie Hiszpanów za rzeź dokonaną przez Bu-Amemę w Saidzie, nie tylko nie został załagodzony, ale przeciwnie zaostrzył się teraz tak dalece, że zachodzić ma obawa zerwania dyplomatycznych stosunków. Przynajmniej Hiszpania powołała do Madrytu swego posła i zamierza dopóty go trzymać w Madrycie, dopóki Francja nie uczyni zadość jej żądaniom.

*

Poriadok donosi, że w liczbie dróg żelaznych, które na wiosnę poczną się budować kosztem skarbu, pierwsze miejsce zajmuje droga z z Briańska (w Orłowskiej gub.) do Pińska (w Mińskiej gub.). Dla nas droga ta jest bardzo ważna, bo przetnie te nasze ziemie, które dotąd pod względem dróg żelaznych były traktowane po macoszemu, mianowicie północne powiaty Wołynia i południowe powiaty Białorusi, jak rzeczycki, mozyrski, piński i słucki.

* * *

Wiedeń d. 30. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza koncesję na kolej żelazną Jarosław-Sokal.

Marszałek turecki Ali Nizami basza i Reszyd bej, wracając z Berlina, przybyli tutaj, i byli przyjmowani przez cesarza a następnie przez Kalnokiego. *Fremdblt.* powiada o nich, że wprawdzie nie mieli żadnej specjalnej misji we Wiedniu, że jednak przekonali się tutaj, jak żadnej niema racji podejrzliwość, jaką przeciwnicy Austrji usiłują rozsiewać w Konstantynopolu.

Warszawa d. 29. grudnia. Z końcem świąt rozruchy ustały. Porządek przywrócono. Z obawy jednak przed możebnością powtórzenia się rozruchów przedsięwzięte są środki ostrożności. Na niektórych ulicach ustanowiono posterunki wojskowe. Liczba osób zaaresztowanych wynosi niespełna 1700, — przeważnie są to ludzie młodzi.

Bukareszt d. 29. grudnia. Posiedzenie Izby. Jonesco żąda przedłożenia aktów dyplomatycznych dotyczących załagodzenia zatargu austro-rumuńskiego. Żądanie to zostanie zakomunikowane ministrowi spraw wewnętrznych. Kogolniczano interpeluje rząd jakie środki zamierza przedsięwziąć w celu zabezpieczenia Rumunii od strat mogących wyniknąć w skutek tego, że Austrja zamyka 1. stycznia granicę swą dla wywozu bydła rumuńskiego. Komisarz rządowy oświadcza, że rząd pojutrze da odpowiedź na tę interpelację.

Cork (w Irlandji) d. 30. grudnia. Niedaleko Maeroom aresztowała policja niejakiego Connella, który zdaje się być hersztem szeroko rozgałęzionej bandy. Znaleziono przy nim kompromitujące papiery, między innemi plany wymordowania tych fermerów, którzy czynsz dzierżawny uiścili. W różnych stronach Irlandji odkryto składy broni.

Zagrzeb d. 29. grudnia. Między Nowym Sadem a Wukowarem kursująca poczta posłańcza, wioząca przeszło 23.000 złr., została d. 26. bm. koło Iloka zrabowaną. Sprawców schwytano, a z pieniędzy brakuje jeszcze tylko 2.700 złr.

Dziś, w piątek dnia 30. grudnia b. r.

Po raz pierwszy:

SZKOŁA HARFY

komedja w 4 aktach A. E. Brachvogla, tłómaczył Wł. Sabowski.

Jutro, w sobotę dnia 31. grudnia b. r.

ROK 1881.

Przegląd dramatyczny w 8 oddziałach.

WIENIEC POLSKI

uwertura z motywów narodowych, odegra orkiestra.

NIEWOLNIK

akt trzeci z tragedji B. Czerwieńskiego.

Przyjechali dnia 30. grudnia 1881.

HOTEL ŻORŻA: W. Younga z Trzciańca. W. Chwalibóg z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Łukasiewicz z Zarowny. A. Olszański z Kopeczyniec. W. Fahrenholz z Podola mos.

HOTEL ANGIELSKI: A. Ujejski z Denysowa. Z. Jaroszyński z Błotnik. E. Staniszewski z Królestwa. E. Jurystowski i E. Philipp z Moskwy. H. Hajko z Rodatycz.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Łukaszewicz z Podwerza. E. Petrowicz z Korczyna. J. Kollopajło z Medynie.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 5 godz. 30 m.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 9 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 40 m.

Lwów, z Izby handlowej, 30. grudnia.

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika	306	50	309	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	174	50	177	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306	—	310	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	260	—	264	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „ „	96	30	97	30
„ „ „ 5 „ okres.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „ „	92	75	93	75
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102	40	103	40
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	75	103	50
„ „ „ „ 5 „	94	50	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolniczo. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	50	101	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	—	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	25	102	75
Losy miasta Krakowa	20	25	22	25
„ „ Stanisławowa	24	75	26	75
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	62
„ cesarski	5	53	5	63
Napoleondor	9	37	9	47
Półimperjał rosyjski	9	67	9	77
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	55
„ „ papierowy	1	22¾	1	24¾
100 marek niemieckich	57	80	58	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. Grudnia 1881.

godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	185.—	Węgier. kred. ak.	354 50
Anglo-austr.	144 25	Unionsbank	142 50
Kolej Kar. Lud.	309.—	Nordbahn	257.50
Kolej Połud.	146.—	Kolej Alföld.	174 —
Kolej Elżbiety	217.25	Kolej Lw.-czer.	173.50
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	131.50
Węg. obl. p. w zł.	97.25	Galic. indemniz.	100.75
Węg. kolej zach.	170 75	Kolej siedmiog.	112.25
Renta węg. 6%	119.80	Losy tureckie	28.30
Bankverein	138.50	Ros. rubel pap.	123 75
Losy węgier.	122.50	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, 30. grudnia 1881

godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	356.30	Anglo-austrjac.	145.75
Kolei Kar. Lud.	307.75	Kolej Połudn.	144.50
Unionsbank	141.90	Napoleondor	9.42½
Rosyj. banknoty	1.24	Usposobienie: mdłe	

Berlin, d. 29. grudnia

godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	212.10	Akcje kredyt.	617.—
Lombardy	253.—	Galicyjskie	133.—
Kolei Rumuń.	63.—	Austr. banku	171.65

Od wydawnictwa „Gazety Krakowskiej".

Wobec krążących pogłosek o mającej nastąpić zmianie wydawnictwa i redakcji *Gazety Krakowskiej*, mamy zaszczyt zawiadomić, że *Gazeta Krakowska* pod tąż samą redakcją i w tym samym kierunku wychodzić będzie, z tą tylko różnicą, że w skutek poparcia, jakie znalazła u Szan. Publiczności, dziś już ceny przedpłaty zniża następująco:

W Krakowie rocznie 10 złr., kwartalnie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. Z przesyłką rocznie 12 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

Prenumeratę przyjmuje administracja *Gazety Krakowskiej* w Krakowie. Najdogodniej za przekazem pocztowym.

A. MAŃKOWSKI

Lwów, ul. Halicka, l. 17/10, miasto.

Handel

Korzeni, Delikatesów, Herbaty

i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar.

Codzień świeże drożdże.

Na żądanie wydaje specjalne cenniki.

Leopold Warchałowski

budowniczy miejski

zaprzysiężony rzeczoznawca, przyjmuje do wykonania wszelkie roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie, kamieniarskie oraz i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa, przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji.

Zamówienia przyjmuje przy **placu Kapitulnym pod l. 2.** I. piętro we **Lwowie.**

Wiedeń 28. grudnia.

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bankn. 5 prc.	77	10	77	25
„ w srebrze 5 „	78	—	78	15
Losy 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	122	75	123	25
„ 1860 „ 500 „	133	—	133	50
„ 1860 „ 100 „	135		135	50
„ 1864 „ 100 „	172	50	173	—
[illegible] dom. po 120 zł. 5 pr.	144	—	145	—
[illegible] 11 prc.	—	—	—	—
[illegible] indemnizacyjne (za 100 złr.)				
[illegible]	100	75	101	25
[illegible]	100	75	101	—
[illegible] publiczne papiery.				
[illegible] renta złota 6 pr. po [illegible] w. a.	119	75	119	90
[illegible] poż. kol. po 120 zł. procentowa	134	—	134	50
Węgierska poż. po 100 złr.	122	25	122	50
Turecka pożycz. kol. po 4% Fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	146	50	146	75
Kredyt. Akt. Ges. 200 zł.	274	50	275	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	357	80	358	—
[illegible] kred. węgier. 200 złr.	358	25	358	75
[illegible] po 500 złr.	890	—	895	—
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	848	—	850	—
Unionsbank po 100 złr.	142	60	142	75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	154	50	155	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	138	25	138	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	174	—	174	50
Elżbiety „ 200 „ „	217	—	217	50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2575	—	2580	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194	75	195	25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	305	50	306	—
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	26	25	26	75
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	175	50	176	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	230	75	231	25
„ „ l. B. „ 200 „	257	50	258	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174	—	174	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169	75	170	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	325	75	326	25
Südbahn po 200 zł. sr.	145	75	146	25
Tramway wied. po 170 zł.	205	50	206	—
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	166	50	166	—
Węgier. półncn.-wschod. po 200 złr. srebrem	167	75	168	25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170	—	171	—
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. österr. 5 pr. st.	118	50	119	—
„ „ spł. w 33 lat. 5 pr. w. a.	100	30	100	60
Gal. Tow. kred. ziem. 5 pr. wa.	96	25	96	75
„ „ „ „ „ „	101	25	101	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	75	102	10
„ Zakł. kr. włośc. 6 „ „	103	25	104	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	50	100	70
„ „ „ w. a. 5 „	99	90	100	10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95	—	95	50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94	75	95	25
Czeska z 600 złr. sr. w. a.	99	25	99	75
Elżbiety po 5 prc. sr.	98	75	99	25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	75	99	25
„ „ 1870 5 „ „ „	101	25	101	50
„ „ 1872 5 „ „ „	102	—	103	—
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	104	50	105	—
„ „ 5 „ w. a.	101	—	102	—
„ „ 5 „ srebr.	106	50	106	50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99	50	100	10
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 500 zł. 5 prc. sr. w. a.	94	50	95	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	50	100	75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	75	96	25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	—	95	5
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100	—	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	60	99	80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	40	99	70
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 6 prct.	92	—	92	25
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	179	50	180	50
Clary po 40 złr. m. k.	40		41	—
Insbruckie prem. poż.	24	50	25	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	17	50	18	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	21	25	21	75
Lublańska prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	41	—	42	—
Palffy po 40 złr. m. k.	37	5	38	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	25	19	75
K. Salm po 40 zł. m. k.	53	25	53	75
Solnogrodzkie prem. poż.	25	—	26	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	49	50	50	—
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25	25	25	75
Waldstein po 20 złr. m. k.	30	25	30	75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	28	75	30	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	25	58	30
Frankfurt 100 mark.	58	25	58	30
Hamburg 100 mark	58	25	58	30
Londyn 100 fnt. sterl.	118	90	119	15
Paryż 100 franków	47	10	47	10

Obwieszczenie.

Reprezentacja c. k. uprzyw.

Aziendy Assicuratrice

we Lwowie

zawiadamia P. T. ubezpieczonych w **dziale życiowym** z udziałem w zysku, że takowy za pięcioletni okres tj. od 1875—1880 roku $22^{23}/_{100}$% wynosi i wzywa równocześnie P. T. dotyczących interesantów, by swoimi udziałami w zysku stosownie do artykułu X. ogólnych warunków rozporządzili.

Lwów dnia 29. grudnia 1881.

Reprezentacja c. k. uprz. Aziendy Assicuratrice we Lwowie

Pierzchała ***Nadwodzki.***

!! Na długie wieczory !!

poleca się

CZYTELNIA

A. Wojewódki

we Lwowie

ul. Dominikańska 4.

zaopatrzona w najlepsze i najnowsze dzieła polskie, niemieckie i francuskie. 4102 7—12

Nakładem

Juliusza Wildta

w Krakowie

wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w drugiem pomnożonem wydaniu

Zbiór najużywańszych kolęd

tudzież pieśni adwentowych, postnych i wielkanocnych z towarzyszeniem fortepianu lub organów, ułożony przez

W. Richlinga

zawiera razem 36 numerów, między któremi 14 nowych.

Nakładca zamówienia wprost do niego uczyniono wysyła franko. Cena 1 zł. 4852 3—4

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu,

udziela nauk gruntownych

Emil Kalinowski,

metr muzyki,

(ul. **Koralnicka** Nr. **6.** na dole na lewo

Jego kompozycje i transkrypcje polskie na cytrę są do nabycia w księgarniach i u kompozytora.

Cytry i struny poleca najtaniej i pod gwarancją. 4377 2—6

Barchany

białe, pikowe i kolorowe,

FLANELE,

Chustki włóczkowe

różnej wielkości od 90 ct—5 zł.

Chustki ciepłe zimowe,

od zł. 4.80 do zł. 12. 3—6

Pledy,

poleca w wielkim wyborze

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek, l. 4.

Francuskie

sznurówki

najlepszego kroju

po złr. 3, 4, 5 i 6,

poleca

handel płótnem i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie, plac Marjacki.

Poszukuje się do kupienia

używanej sześcio lub ośmiokonnej

lokomobili.

Zgłoszenia adresować: Zarząd dóbr w Załuczu nad Czeremoszem. Poczta: Załucze (dworzec kolei.) 1409 1—3

Braci Gehrigów

Naszyjniki dziecinne

uznane są za jedynie skuteczny środek dla ułatwienia dzieciom ząbkowania i usunięcia zwykłych w tym stanie bolów.

Używałam zawsze tych **naszyjników***) dla dzieci moich i jestem z nich bardzo zadowoloną. 4199e 3—

Bar. v. Fostner z domu *hr. v. Itzenplitz,*

w Herzberg pod Exinem.

*) Do nabycia prawdziwe po 70 ct. sztuka w głównym składzie w aptece **Zygmunta Ruckera** we Lwowie.

Akademik

bardzo zdolny, z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami, oraz z praktyką adwokacką poszukuje umieszczenia pod najskromniejszemi warunkam, byle tylko **w okolicy górzystej, względnie suchej** jako praktykant na wsi lub miasteczku albo doświadczony i bardzo zdolny nauczyciel domowy dla uczniów gimnazjalnych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności „Administracja „Gazety Narodowej" pod lit. **D. J.** we Lwowie.

Poszukuje się 4893 3—?

---

nauczyciela

dla ucznia gimnazjalnego (z 4 kl.), który w pierwszych dniach stycznia 1882 ma wyjechać do Włoch. Bliższa wiadomość u dr. Jasińskiego Rynek, nr. 9.

Zwraca się

szczególną uwagę.

Każdy, kto zaprenumeruje od nowego 1882 roku **„Dziennik dla Wszystkich"** czasopismo ilustrowane, wychodzące piąty rok we Lwowie, otrzyma **jako premium bezpłatne wielką rycinę ścienną**, przedstawiającą portrety pięciu **marszałków sejmu galicyjskiego**, t. j wszystkich od Ks. Lipiehy aż do obecnego. Portrety otoczone są odpowiedniemi emblematami. Rycina rozsyłać się będzie prenumeratorom w drugiej połowie lutego 1882 roku.

„Dziennik dla Wszystkich" oprócz ilustracji i powieści, posiada jeszcze obfitą i urozmaiconą treść, a nadto wszyscy prenumeratorowie bez wyjątku otrzymają bezpłatnie i stale dodatek humorystyczny ilustrowany stanowiący oddzielną całość p. t. **Żarty.**

Prenumerata na **„Dziennik dla Wszystkich"** wraz z premjami i dodatkiem humorystycznym ilustrowanym wynosi z pocztą: półrocznie **5 zł. 10 ct** kwartalnie **2 zł. 55 ct.** (5 mar., 6 fran.)

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać przekazami pocztowymi pod adresem:

Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich we Lwowie, ulica Zygmuntowska nr. 7, e. 4883 3—3

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu Rue St. Lazare 11. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i u p. Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 8625 9—?

3% Listy zastawne

c. k. uprz.

Zakładu kred. ziemskiego

Główna wygrana 50.000 zł.

6 ciągnień rocznie

najbliższe ciągnienie 15. lutego 1882.

Zalecają się największą pewnością dla ulokowania kapitałów i są we wszystkich ces. k. kasach państwowych i prywatnych za gotówkę kaucyją przyjmowane.

Do nabycia po kursie dziennym, także w **ratach miesięcznych po 5 zł.**

August Schellenberg we Lwowie

Sprzedaję i kupuję

wszelkie

obligi państwowe, listy zastawne akcje i monety

po cenach najumiarkowańszych.

Polecenia z prowincji wykonują się natychmiast **bez doliczenia prowizji.**

Towarzystwem **gry losowej** udzielają się wszelkie ułatwienia.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galicyjskiego

akcyjnego banku hipotecznego

we Lwowie,

i filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

sprzedają po kursie dziennym

nowo wydawane

5% listy hipoteczne

Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fanduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.

Przedruk nie będzie płacony.

Zmiana lokalu.

Skład towarów aksamitnych i jedwabnych

A. Herzmansky

znajduje się od 15. grudnia rb.

Wiedeń, 7. Bezirk, Mariahilferstrasse 26. Ecke der Stiftgasse. 3728 8—

Na wiedeńskiej giełdzie

można tak przy tendencji *hausse* jakoteż *baisse* zarobić wiele pieniędzy, jeżeli jest się poinformowanym najdokładniej o wszystkich czynnikach, mających wpływ na kursa walorów giełdowych.

Wskutek mojej długoletniej praktyki i stosunków z zagranicznemi miastami, znajduję się w przyjemnem położeniu, **wszystkim moim szanownym komitentom podawać zawczasu cenne informacje.**

Objaśnień i rad do każdej spekulacji udzielam najchętniej, jakoteż załatwiam wszelkiego rodzaju najkorzystniejsze operacje giełdowe.

Również mogą przezemnie zakupione papiery tak długo u mnie w celach spekulacyjnych pozostać, dopokąd nie będą mogły z korzyścią być spieniężone.

Ponieważ teraźniejsza pora jest szczególnie korzystna, polecam usilnie, takowej nie pomijać bez korzyści, lecz sytuację wyzyskać.

Hermann Knöpfmacher,

Bank- und Börsengeschäft.

3726 3—13 **we Wiedniu, I, Hohenstaufengasse 3.**

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Astma.

Szybko i pewnie działający środek przeciw astmie, przez lekarzy zbadany, doświadczony i jako niezawodny polecony, wysyła za nadesłaniem frc. 2 złr. 50 ct. lub 5 mark frc.

apteka Zakładu zdrojowego

dr. Ernesta Fürst

w Gleichenberg, (Styrja).

Skład we Lwowie: u Zygm. Ruckera apt., w Krakowie u Trauczyńskiego apt. 3722 2—15

Realność

starannie utrzymana z ogrodem i opłem (10 morgów) w Przemyślu na Podgórzu położona, jest każdego czasu z wolnej ręki do nabycia.

Bliższa wiadomość w handlu

W. E. Brzuchowskiego

6378 **w Przemyślu.** 4—8

Portrety

kredowe, chromokredowe,

do naturalnej wielkości

z każdej fotografii lub daguerotypu, 4341 1—4

w ozdobnej oprawie lub bez,

wykonuję po cenach umiarkowanych, z gwarancją za podobieństwo i doskonałe wykończenie.

Wł. Czechowicz,

Lwów, ulica Piekarska l. 21.

Ces. król. wyłącz. uprzyw.

PURITAS

Mleko odradzające włosy.

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały. 4168 2—12

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u prodacentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy we Lwowie: w apt. Zygm. Rucker, Piotr Mikolasch; *w Krakowie:* Kenst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórski i Leon Gärtner apt. pod węgierską koroną; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Macury; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski aptekarz.

Poszukuję wielkich obszarów

lasu dębowego

do wycięcia.

Oferty pod „R. M. 2061" do „Haasstein & Vogler we Wiedniu. 3—3

Mariacellskie krople żołądkowe.

Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy „braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu żgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym; nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionach i wwątrobie. 3181 10—15

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpaszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć), i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić.

Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 7

Składy: Lwów w aptekach: F. Mikolasch, H. Blumenfeld; K. Krzyżanowski, J. Piepes. **Biała** w apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; **Bochnia** w apt. F. Beiss, A. F. Pilla. **Błażejowa** w apt. Rożejowski; **Brody** w apt E. Liszka i w apt A. Inlandera; **Brzeżany** w apt J. Hausberga; **Brzeske** w apt. W. Janoszek; **Budzanów** w apt. D. Jasienski; **Dolina** w apt. H. Weiz; **Drohobycz** w apt. H. Blumenfeld; **Grybów** w apt. Kulczycki; **Jasło** w apt. R. Paich; **Jezierna** w apt. J. Czemeryński; **Jordanów** w apt. Edw. Bachner; **Kraków** w apt. F. Gralewski E. Radler, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiśniewski; F. Sobiarajski E. Stockmar; **Kołomyja** w apt. Sidorowicz; **Komarno** w apt. Rechtenberg; **Kryuica** w apt. H. Nitribitt; **Lipnik** w apt. A. Fuchs; **Mielec** w apt. Pawlikowski; **Nowy-Sącz** w apt. R Jakubowski, W. Filipek; **Nowy-Targ** w apt. Karol Laur; **Podkamień** w apt. St. Koncowicz, **Przemyśl** w apt. L. Nahlik; **Podgórze** w apt. Skakalski; **Radymno** w apt. A. Swiechowzki; **Rzeszów** w apt. A. Kalinowski; **Sniatyn** w apt. T. Niemczewski; **Skole** w apt. Lechowski; **Sokołów** w apt. A. Danczak; **Stanisławów** w w apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Bell; **Tarnów** w apt. L. Chodacki, J. Reid, **Tarnopol** w apt. Fr. Jamrogiewicz; **Tłumacz** w apt. W. Szankowski; **Waręż** w apt. B. Krzywobłocki; **Wojnicz** W. Nodziński; **Załoźce** w apt. Br. Malkowski; **Zbaraż** w apt. E. Kruh; **Żywiec** w apt. E. Blumenthal; **Złoczów** w apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** w apt. K. Kamienobrodzki; **Żołynia** w apt. M. Romanowski; **Żurawno** w apt. J. Tomaszewski; **Jarosław** w apt. W. Rohm i Wisłocki; **Sambor** w apt J. Aleksiewicz, **Stryj** w apt. Leon Gärtner; **Milówka** w apt. M. Quirini; **Rozdół** E Kornberger aptekarz. **Krakowiec** apt. W. Komorowski; **Kutty** apt A Zagajewski; **Sokal** apt. E. Wyszczanski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Lisko** apt. F. Mieszczewski **Glini ny** w apt. A Heim; **Husiatynie** w apt. W. Czerski. **Suchej** w apt. C. Czernicki.

Główny skład przesyłki w aptece pod Aniołem opiekuńczym" Karola Bradego w Kromieryżu. 4016 14—15

Ogrodnik

kawaler, fachowy, rutynowany w swoim zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od 15. stycznia 1882. *Jan Wawrskowski,*

Jabłonów, poczta Kopeczyńce.

1410 1—3

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 5933 8—?

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny

Płatne 1. marca 1882.

WYLOSOWANE

6% listy hipoteczne

i kupony listów hipotecznych

wypłaca

Kasa główna Zakładu

we Lwowie

za potrąceniem

tylko 4% eskontu.

Lwów 21. grudnia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony) 8932 1—14

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur**, rue de la Monnaie, 22.

Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczam według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse, Nr. 11

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 8711

osłabienia męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa

---

3% losy serbskie

3% losy serbskie

3% losy serbskie

3% losy serbskie

3% losy serbskie

3% losy serbskie

Już dnia 14. stycznia!

trzecie ciągnienie 3prct. książęcych

losów serbskich

z roku 1881 po 100 franków w złocie.

każdorazowa wygrana

franków 100.000 w złocie

Najmniejsza wygrana 100 frank. w złocie.

Rozpoczną pięć ciągnień:

14. stycznia

14. marca

14. czerwca

14. sierpnia

14. listopada

Los przynosi 3% odsetków w złocie.

Wygrane i odsetki są płatne we **Wiedniu, Budapeszcie,** wielu głównych miastach prowincjalnych, tudzież w Belgradzie i innych głównych miastach europejskich **bez wszelkiego potrącenia.**

Oryginalne losy za gotówkę po **46 zł.** i 60 ct. za kupon zapadły.

Kwity poborowe (Bezugsscheine)

spłacalne w 14 ratach miesięcznych po 3 zł. i w ostatniej racie 4 zł.

kupujący nabywa przez uiszczenie zadatku 3 zł. prawo do wyłącznej i niepodzielnej gry.

Przy odbytem d. 12. listopada pierwszym ciągnieniu 3% książęco serbskich losów padły główne wygrane 100000, 10000 i 4000 franków w złocie na losy kupione w naszym kantorze, gdzie takowe zaraz zeskontowano.

Wechslergeschäft der Administration

we Wiedniu Wollzeile 10. i 13. **„MERCUR"** Ch. Cohn Wollzeile 10. i 13.

Najlepsze podw. walk.

kauczukowe stemple

Filia fabryki

WIEDEŃ IV., Hauptstrasse 51.

SKŁAD

TH. W. EISERT

WIEDEŃ, I., Graben Nr. 7.

Najnowsze wzory.

Zdolni ajenci będą dobrze wynagradzani 3766 1—3

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

28—? jest 3827

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter-pp. Kamila Strzyłowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayers & Leona i w aptece p. P. Mikolascha,

---

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLL

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do okładów na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji.

Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben,

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza w Brodach w apt. E. Liszki; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt A. Helma; w Jarosławiu w apt. W. Rohma w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Serecie J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussenblatt & Cmp.; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."